NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 208 (2749). Wilno. Poniedziałek 7 Sierpnia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za wiersz jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

PODSTAWOWE ZASADY REFORMY KONSTYTUCJI

Mowa prezesa płk. Sławka na Zjeździe Legjonistów.

Jak co roku zabieram głos, aby w ważnych zagadnieniach naszego życia przed wami się wypowiedzieć. Nie spełnilibyśmy naszego zadania, gdybyśmy, widząc braki ustrojowe Polski, nie czynilibyśmy wszystkiego, co jest w naszej mocy, aby przekazać następnym pokoleniom państwo uporządkowane i postawione na właściwą drogę rozwojową. Z upoważnienia prezydjum Bloku Bezpartyjnego pragnę poinformować was o podstawowych zasadach konstytucji, do przeprowadzenia których przez ciała ustawodawcze będziemy dążyli

Aby istotę rzeczy zrozumieć, trzeba w pewnym skrócie syntetycznym przypomnieć sobie, jak się rozwijały prawa podstawowe, w/g których w swojej wewnętrznej organizacji rządziły się państwa.

Ze średniowiecza Europa wychodzi w postaci szeregu państw, rządzonych przez monarchów jako właścicieli terytorjów państwowych i panów swoich poddanych. Monarcha taki — im bardziej był zachłanny i udatniejsze prowadził wojny o powiększenie swych posiadłości, tem silniejsze po sobie pozostawiał państwo. Stosunek jego do poddanych układał się z jednej strony w zależności od cech charakteru jego jako władcy, z drugiej zaś — od stopnia uległości poddanych.

Przez długie wieki odbywa się walka o wyzwolenie człowieka ze stanu poddaństwa w stosunku do monarchy. W Anglji i Polsce najwcześniej dochodzi do uznania praw obywatelskich i powołania przedstawicieli ówczesnych społeczeństw do wyrażania woli zbiorowej, ograniczającej panującego. Na przestrzeni kilku wieków rozwijają się, przybierając nowe formy, dwie ewolucje: jedna — to stopniowe ograniczanie władzy monarchy na rzecz możnowładców, później szlachty, a dalej parlamentów, opartych o powszechne prawo głosowania; druga — to kolejne podnoszenie do udziału w życiu politycznem nowych warstw, przedtem ciemnych i bezwolnych. W walce tej — i to bez względu na warunki, w jakich się ona odbywała, sprawą najważniejszą dla obywateli państwa było zabezpieczenie uzyskanych uprawnień. Czy będą to pacta conventa, na jakie zaprzysięgał król polski, czy będą to w późniejszym rozwoju konstytucje, pojmowane jako prawa o większem zagwarantowaniu ich mocy, — wszędzie tam wysuwa się jako zagadnienie obrona obywatela, jego nietykalności, swobody słowa, zrzeszeń jako uprawnień politycznych. Przejawia się dalej prawo odmawiania monarsze rekruta, aby nie prowadził wojen o powiększenie swych posiadłości. odmawiania kredytów. aby nie wydawał na swoje potrzeby i zachcianki.

Te gwarancje praw obywatelskich w okresie walki z absolutyzmem monarchów były zagadnieniami najważniejszemi. Dokoła nich skupiało się całe zainteresowanie. One urabiały stosunek obywateli do państwa. Obywatel bronił swych uprawnień, a troska o państwo jako całość spadała w dalszym ciągu na monarchę, który źle czy dobrze dbał o państwo jako o swój stan posiadania.

Z biegiem czasu ten układ sił podlegał dalszym zmianom. Monarchowie albo zostali usunięci, albo też władza ich została ograniczona do tego stopnia, że czynnego wpływu na losy państwa nie mogli już wywierać. Rządzenie państwami przechodzi do rąk parlamentów. Składają się one z posłów wybranych przez obywateli dla bronienia ich praw i potrzeb. Poseł sądzi, że rolę swoją dobrze spełnia, jeżeli zabiega li tylko o potrzeby wyborców. Obywatel w stosunku do państwa jest jakby tylko kontrahentem, bronionym przez ustawę. Ten obronny stosunek obywatela do państwa, który powstał na tle walki obywateli z państwem pozostał i utrzymuje się, pomimo, że rola państwa uległa tak gruntownemu przeobrażeniu. Państwo nie jest już folwarkiem monarchy Jest ono wspólnem dobrem wszystkich obywateli, dobrem nietylko pokolenia żyjącego, lecz dobrem, które ma być przekazane pokoleniom następnym. Nietylko trzeba myśleć, aby w tym wspólnym domu wyciągać jak najwięcej dla swoich wyborców, ale i o tem, aby dom ten był zasobny i mocny.

Z tem zagadnieniem parlamentaryzm rady sobie nie daje i wcale się o to nie troszczy. Wybiera prezydenta, lecz tylko po to, aby reprezentował państwo w ceremonjach narodowych i międzynarodowych, a nie chce zrozumieć, że na nim, na zwierzchniku państwa, na jego honorze i sumieniu spoczywa odpowiedzialność za losy państwa, za jego gotowość obronną, za jego stanowisko wśród narodów świata. Pozycja li tylko obronna obywatela w stosunku do państwa do niczego innego doprowadzić nie mogła. Jakże często człowiek dzisiejszy przypomina niewolnika, który chce tylko użyć swobody i bezkarności, ale do roli wolnego obywatela we własnem państwie jeszcze nie dorósł! Teorje i formułki myślenia, zrodzone w okresie walki o absolutyzm monarchów, utrzymują się dotąd, pomimo że przed wyzwolonym obywatelem inne stają dziś zadania i inny musi być jego stosunek do życia zbiorowego. Te same formułki myślenia, te same doktryny stały się podstawą konstytucji, uchwalonej przez pierwszy nasz sejm.

Wzięto sobie wówczas w dodatku obcy wzór i nam zaaplikowano. Zapomniano o tem, że przeszłość Polski odmienne tendencje dla roli obywatela nam przekazała, że przed rozbiorami ówczesne społeczeństwo szlacheckie pojmowało państwo jako „rzeczpospolitą", rzecz wspólną, jakby wspólne dobro. Oznaczało to coś więcej, niż zasady ustrojowe republikańskie. W słowie „rzeczpospolita" mieściło się pojęcie współwłasności ogółu obywateli — jak na owe czasy, rzecz prosta tylko szlachty. Zapomniano, że słabością państwa było to, że w zbyt małym stopniu rozporządzało prawem przymusu, natomiast jego siłą był ów stosunek obywateli do Rzeczypospolitej jako do wspólnego dobra. Wszak często na prywatne poczynania jednostek spadał ciężar obrony granic państwa i na takich samych poczynaniach opierała się walka o jego wskrzeszenie. Zapomniano, że twórcy Konstytucji Trzeciego Maja już orzekli, że „żaden ustrój najdoskonalszy bez silnej władzy wykonawczej stać nie może. Doświadczenie nauczyło, że zaniedbanie tej części ustroju nieszczęściami napełniło Polskę."

W Polsce odrodzonej stworzono ustrój, w którym partje wiodły spór o rządy państwa, a uprzywilejowanymi stali się partyjni protegowani ku szkodzie ogółu obywateli, ku szkodzie samej zasady sprawiedliwości. Gdy przewrót majowy ten stan rzeczy obalił, opinja żądała, by władzę dyktatorską objął Marszałek Piłsudski, on jednak po tej drodze nie poszedł, natomiast wskazał na konieczność wzmocnienia władzy Prezydenta Rzeczypospolitej. Zostało częściowo uskutecznione w poprawkach do konstytucji z 2 sierpnia 1926 roku. Wytknął następnie zadanie drugie, również podstawowe i ważne: wskazał na konieczność uzdrowienia środowiska działaczy politycznych i ich metody pracy — fałszywe i deprawujące.

Życie zbiorowe jest zbyt skomplikowane, aby jeden człowiek, nawet tej miary co Marszałek Piłsudski, mógł regulować wszystkie szczegóły. Potrzeba do tego większej ilości ludzi, potrzeba, by ludzie, kierujący wielkim i różnorodnym mechanizmem życia zbiorowego, wieloma jego przejawami, ożywieni byli wspólną myślą przewodnią budowania dobra zbiorowego, by twórczy wysiłek dawali oraz by wspólne zamiary własnemi rękami umieli realizować. Na twórczości jednostek, na ich czynnym wysiłku opiera się wartość ich życia i dorobek zbiorowy. Można zapomocą aparatu państwowego wymusić posłuch, lecz nie można wydobyć twórczości. Państwo musi regulować życie zbiorowe, musi jednak szukać harmonijnego współdziałania obywateli; ma okiełznywać swawolę i szkodnictwo, nie powinno jednak zabijać swobodnej twórczości.

Należyte funkcjonowanie państwa i harmonję jego wewnętrzną trzeba się starać osiągnąć przez podniesienie roli Prezydenta Rzeczypospolitej z jednej strony, a z drugiej przez zespolenie obywatela z państwem. To też w pracy naszej nad reformą konstytucji zmierzamy do tego, by Prezydent Rzeczypospolitej był istotnym zwierzchnikiem, by mógł ponosić odpowiedzialność, którą historja na nim składa, a jednocześnie, aby naród miał poczucie, że jest czynnikiem w państwie, który jego sprawy najwyższe i najpilniejsze w swojej ma pieczy.

Według dzisiejszej naszej konstytucji, Prezydent Rzeczypospolitej jest tylko zwierzchnikiem władzy wykonawczej, gdy inne władze — wielogłowe i nieodpowiedzialne — nieodpowiedzialny zamęt mają prawo wnosić. Według nas władza winna być jedna i niepodzielna i skupiać się musi w ręku Prezydenta, a pod jego zwierzchnictwem pozostawać mają organa władzy, przeznaczone do spełniania poszczególnych zadań. Regulowanie ich działalności i rozstrzyganie konfliktów pomiędzy niemi należeć winno do Prezydenta.

Jeżeli chodzi o drugie zadanie — o właściwy stosunek działacza oraz obywatela do państwa, — to przestawienie myślenia z roli biernej i obronnej na czynną i współdziałającą zapoczątkowane zostało na arenie politycznej z chwilą stworzenia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Obok obrony poszczególnych potrzeb wysuwać się zaczyna zasada wspólnego działania ku osiąganiu celów wspólnych. Potrzeba dokładania cegiełek do budowy naszego wspólnego domu coraz szerzej zaczyna być rozumiana. Za działacza pożytecznego uchodzić zaczyna nie ten, kto w demagogicznych przemówieniach najwięcej obiecuje, by się wyborcom podobać, lecz ten, który się potrafi wylegitymować pracą na rzecz dobra zbiorowego.

Na zjeździe naszym w Radomiu w roku 1930 mówiłem o znaczeniu elity, rekrutującej się ze wszystkich warstw narodu. Na zjeździe następnym w Tarnowie dawałem przykład, jak tworząc kasę oficerską Pierwszej Brygady myśmy rozumieli obowiązek brania na siebie wszystkich ciężarów, których służba nasza wymagała. W roku 1932, na zjeździe w Gdyni, mówiłem o znaczeniu honoru i zespolenia go z autorytetem i godnością państwa. Nie mówiłem tego wszystkiego na wiatr jako szumnych frazesów pozbawionych realnej treści. Wszystkie te elementy muszą się znaleźć jako naczelne zasady, któremi wolny człowiek w wolnem państwie powinien się rządzić.

Aby dla tych wartości miejsce zrobić, pragniemy w nowej konstytucji przyznać rolę specjalną ludziom, którzy w życie wnosić je będą. Państwo przyznaje wszystkim obywatelom wolność sumienia, słowa, zrzeszania się, przyznaje równą obronę przed działaniem jednostek złych i szkodliwych, przyznaje równe prawo wyborcze do Sejmu, gdzie mogą się z sobą ścierać sprzeczne interesy i potrzeby, ale jednocześnie **państwo winno dążyć do tego, by najlepsi, by ci, którzy w pracy dla dobra zbiorowego przodują, byli najrozumniej wykorzystani.** Państwo nie będzie im przyznawało żadnych korzyści osobistych, powinno natomiast **zwiększyć ich prawa do oddziaływania na sprawy publiczne.** Czy nazwiemy ich „ludźmi przodującymi", „zasłużonymi", czy „**kadrą obywatelską**", czy jakąkolwiek inną nazwę damy, — to powinniśmy w pierwszym rzędzie postanowić, kto będzie ich do tej kategorji zaliczać, a następnie jaką rolę im w państwie wyznaczymy. Jeżeli naród ma tę rolę ich uznać, to musi mieć zaufanie do sprawiedliwej oceny, do tego, że omyłki nie będą częste, a następnie rolę ich uzna dopiero wówczas, gdy nie dla osobistych korzyści będzie ona przyznana. Potrzeba też, aby dróga do niej przed każdym stała otworem, aby opinja publiczna, sumienie ogółu miało możność wypowiadania swych uwag i zastrzeżeń.

Aby to zagadnienie rozwiązać, **wystąpimy z zagadnieniem utworzenia „kadry obywatelskiej"**, czy „ludzi przodujących", czy „zasłużonych" i **przyznania im, tylko im prawa wybierania senatorów w liczbie $^{2}/_{3}$ składu Senatu, zachowując $^{1}/_{3}$ miejsc dla senatorów powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej.** Prawo zaliczania do tej elity przysługiwać będzie w przyszłości tylko Senatowi. Do wybrania pierwszego po zmianie konstytucji Senatu pragniemy powołać jedynie tych, którzy zostali już wyróżnieni przez swoją pracę większą niż dali inni. Kawalerowie Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości wnieśli swój wysiłek na rzecz honoru i rzecz państwa ponad miarę zwykłego obowiązku innych; oni pierwszy Senat wybiorą i pierwszy ten Senat zakwalifikuje innych. Kwestjonować ich moralnego prawa nikt nie będzie mógł. To samo uprawnienie przysługiwać będzie i posłowi Arciszewskiemu z PPS CKW, staremu zasłużonemu bojownikowi i oficerowi Pierwszej Brygady, a również płk. Arciszewskiemu z Narodowej Demokracji, który jako jeden z pierwszych krzyżem Virtuti Militari odznaczony został. W dalszym ciągu czynna służba publiczna, ofiarność w pracy ponad miarę obowiązku obywatelskiego i honoru — to będą kryterja do zrównania innych obywateli w uprawnieniach z tymi, którzy pierwszą kadrę będą stanowili.

Senat chcielibyśmy widzieć jako instytucję stałą, której skład co dwa czy trzy lata częściowo byłby odnawiany, a w wyborach uzupełniających braliby udział ci wszyscy, którzy w międzyczasie zostali przez Senat zakwalifikowani. Przewidujemy **zwiększenie uprawnień Senatu przez przyznanie mu równego głosu z Sejmem** w decyzjach, które najważniejszych spraw państwa mają dotyczyć.

Wszystkich szczegółów konstytucji rozwijać tutaj nie mogę. Pragnąłbym tylko wskazać kierunek, w którym idą nasze prace i wyznaczyć punkt najważniejszy, za który uważamy podniesienie zarówno pracy na rzecz dobra zbiorowego, jak i ludzi, którzy w tej pracy przodują. Wybieramy drogę, która, w/g głębokiej naszej wiary, musi dać największą bezstronność w ocenianiu prac i zasług elity. Niech przodują honorem, niech współzawodniczą o wpływ budowaniem wartości głębszych, a nie na drodze schlebiania małym egoizmom, nie na drodze demagogicznego oszukiwania. A nadewszystko pragnę, by człowiek w Polsce zrozumiał, że wartość życia człowieka zależy od celu, jaki sobie postawił i od wysiłku, jaki w to włożył. Naszym celem nie jest naginanie ustroju państwa do tego, by sobie zapewnić przekazanie wszystkich kłopotów państwu, ale **naszym celem jest urządzenie państwa tak, aby mogli w niem dochodzić do głosu ludzie rzetelnego wysiłku.** Rozlega się wśród młodych głos, że oni chcą żyć teraźniejszością i przyszłością, że miniony spory obchodzić ich nie powinny. Wiemy, w czyim interesie leży puszczenie w niepamięć historji walk o niepodległość państwa. Do tych młodych się zwracam: jeśli uwierzyć, że was to nie obchodzi, to nie będziecie rozumieli, że naród swoje dzieje musi wykuwać własnemi rękami, a nie spekulowaniem na możną protekcję.

Koledzy! Tu pod krzyżem Traugutta, który naszym ojcom przewodził, w obliczu sztandarów, pod któremi ginęli nasi koledzy, możemy pokoleniom następnym powiedzieć o sobie: odziedziczyliśmy po porywach ojców i dziadów nakaz walki o wyzwolenie. Rozumowanie, t. zw. logika, rachunek sił naszych, stosunek ich do sił, jakiemi rozporządzał przeciwnik, — wszystko to, co było liczeniem elementów materjalnych, prowadziło raczej do rezygnacji, do poniechania „mrzonek". Utopistami i romantykami nas zwano, a była to tylko uprzejma forma podawania w wątpliwość naszej poczytalności. Lecz kierował nami nakaz walki silniejszy od rachunków, byliśmy ludźmi, którzy wiarę swoją własnemi rękami pragnęli realizować. I każdy z nas przestał być poddanym własnego zaborcy od chwili, gdy do walki z nim stanął. Niech nie mówią o nas jako o ofiarnikach męczeńskich, bośmy w nagrodę za trud radość wolności, radość męczeństwa własnemi rękami sobie brali. Choć w pieśni naszej przebijał żal, że tak w narodzie jesteśmy osamotnieni, lecz była ona wesoła. Mieliśmy i mamy Wodza, który od nas żądał wysiłku. Tylko jego genjusz przezwyciężyć mógł trudności, jakie przed nami stały. Nie każde pokolenie, nie każde stulecie człowieka tej miary będzie miało. Musimy tem silniej rozbudować stałą siłę zbiorową, do czynu zdolną i na honorze opartą.

List Marszałka Piłsudskiego do Legjonistów.

Pikiliszki, 4 sierpnia 1933.

Kochani przyjaciele. Na wasz zjazd w Warszawie nie mogąc przyjechać, piszę list. Kiedy teraz na brzegu pięknego, podwileńskiego jeziora siedzę i słucham cichego szmeru łagodnie pluszczącej fali, wspominam dzieje swojej burzliwej, pełnej przygód przeszłości, powtarzam wtedy cudowne słowa poety:

Bo kiedy grzebię w Ojczyzny popiołach
Potem ręce z ust na serce kładę,
Wstają mi z grobów mary ładne,
Takie przejrzyste, świeże, młode,
Że po nich płakać nie umiałbym szczerze.

A najczęściej po głowie snują te chwile grozy i uporu duszy, których my tak dużo i wiele mamy za sobą, chwile, gdy serca aż łamały się z bólu i zmęczenia, gdy czoła zroszone były nietylko potem, a często i krwią. Ja nawoływać musiałem do trwania i wytrzymałości. Niechybnie należymy do okresu Ojczyzny „w popiołach". A więc są „ładne" ta nasza praca i nasza wytrwałość i dziwnym zbiegiem okoliczności, jednocześnie gdy chwile grozy przypominam, w modrych falach jeziora widzę oczy, oczy tak mi miłe, tak szczere, kochane oczy dziecka, pełne zachwytu i pełne ciekawości. A zawsze myślę, że tak żyć, jak żyłem warto było i warto było ten ból i zmęczenie przezwyciężać, jak przezwyciężałem.

Hitler o bezrobociu i partji.

BERLIN. (Pat.) Na konferencji przywódców norodowo-socjalistycznych w Berchtesgaden kanclerz Hitler wygłosił trzygodzinną mowę, w której jako naczelny pukt programu gospodarczego wysunął walkę z bezrobociem. Akcja przeciw bezrobociu podzielona została na trzy kolejno po sobie następujące etapy. Pierwszy zakończył się obecnie zlikwidowaniem 2 miljonow bezrobotnych. Drugi ma na celu nie dopuścić do zwiększenia liczby bezrobotnych w nadchodzącym okresie zimowym. Trzeci etap rozpocznie się z wiosną i przyniesie — zdaniem Hitlera — ostateczną likwidację klęski bezrobocia w Niemczech.

Kanclerz omówił następnie kwestję naczelnego kierownictwa w partji i w państwie i podkreślił, że musi ono otrzymać trwałe i niezależne od zmian personalnych podstawy. W charakterze kierowniczego urzędu partyjnego najwyższe miejsce zajmie senat, który utworzony będzie z najstarszych i najwybitniejszych członków stronnictwa narodowo-socjalistycznego ze stałą siedzibą w Monachjum. Partja zdecydowana jest wszelkiemi środkami utrzymać władzę.

W końcu kanclerz omówił zagadnienia polityki zagranicznej, których oficjalny komunikat nie wymienia. Przypuszczają w kołach politycznych, że kanclerz poruszył sprawę stosunków Niemiec do Austrji i sytuację w dziedzinie rozbrojenia.

Coś a la igrzysko rzymkie.

PARYŻ, (Pat). Prasa na podstawie źródeł holenderskich podaje że rząd niemiecki chce nadać procesowi przeciw domniemanym sprawcom podpalenia Reichstagu z Holendrem van der Lubbem na czele charakter manifestacyjny. Przebieg procesu i wyrok ma udowodnić siłę i autorytet rządu hitlerowskiego. Daty procesu dotąd nie oznaczono. Rząd Rzeszy dąży do połączenia z procesem o podpalenie Reichstagu 100 czy nawet 200 procesów o szpiegostwo i zdradę główną. Procesy te mają być częściowo filmowane i nadawane przez radjo i mają one zakończyć okres rewolucji hitlerowskiej.

Święto 19-lecia istnienia 1 P. P. Leg.

Wczorajsze uroczystości 19-ej rocznicy powstania 1 p. p. Leg. przybrały imponujący charakter, dowodząc, jak bardzo całe Wilno jest przywiązane do pułku, który tworzył zaczątek siły zbrojnej — czołową awangardę przyszłej potężnej armji polskiej i który w obronie Wilna poniósł wielką ofiarę z krwi własnej. Tłumnym udziałem w uroczystościach wilnianie podkreślili tę nić trwałej sympatji, jaka wiąże ich z tym pierwszym z pierwszych pułków polskich.

Na uroczystości święta przybyli wiceminister gen. Konarzewski, inspektor armji gen. Dąb-Biernacki oraz wiele oficerów dawnych towarzyszy broni związanych z pułkiem licznemi przeżyciami z lat wojny.

NABOŻEŃSTWO.

Na krótko przed godziną 8-mą oddziały 1 p. p. Leg. przybyły do kościoła garnizonowego. Kościół wypełnił się również ludnością cywilną, która licznie stawiła się na święto pierwszaków.

Na nabożeństwie obecne były delegacje wszystkich pułków garnizonu wileńskiego, dowódcy pułków korpus oficerski z wiceministrem gen. Konarzewskim i inspektorem armji gen. Dąb-Biernackim na czele, oraz przedstawiciele władz cywilnych.

Nabożeństwo odprawił dawny kapelan pułku ks. Tyczkowski, który wygłosił również podniosłe kazanie okolicznościowe, nawiązując do wspaniałych tradycyj bojowych pułku i wzywając żołnierzy by szczytne hasła swych poprzedników kontynuowali również i w czasie pokoju w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

ZŁOŻENIE HOŁDU KS. BISK. BANDURSKIEMU.

Po skończonem nabożeństwie delegacja pułku na czele z dowódcą płk. Wendą udała się do Bazyliki Katedralnej, gdzie na grobie Ukochanego Kaznodziei i Towarzysza Broni w imieniu pułku złożyła wspaniały wieniec.

DEFILADA.

O godz. 9 m. 30 gen. Konarzewski na specjalnie wzniesionej trybunie (na ul. Mickiewicza koło gmachu Sądu) w otoczeniu dostojników wojskowych i cywilnych przyjął defiladę pułku, która wypadła imponująco. Przyległe chodniki zajęły tłumy publiczności, które miały możność podziwiać doskonałą prezencję i wyszkolenie „pierwszaków".

Defiladę prowadził dowódca pułku pułk. Wenda. W defiladzie wzięła również udział 8 drużyna harcerska którą pułk się opiekuje.

OBIAD ŻOŁNIERSKI.

Po defiladzie pułk odmaszerował do koszar, gdzie o godz. 12 odbył się wspólny obiad żołnierski z udziałem wiceministra gen. Konarzewskiego i inspektora armji gen. Dąb-Biernackiego, dowódcy garnizonu pułk. Stachewicza, dowódców pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego oraz przedstawicieli władz cywilnych i zaproszonych gości.

Podczas obiadu głos zabrał wiceminister wojny gen. Konarzewski, wspominając o wspaniałych tradycjach bojowych pułku, który pierwszy na zew Marszałka Piłsudskiego stanął w szeregach tworzącego się wojska polskiego, podnosząc sztandar zbrojnej walki o niepodległość. Gen. Konarzewski przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Okrzyk ten podchwycono z entuzjazmem.

Zkolei przemawiał dowódca pułku pułk. Wenda, dziękując przybyłym gościom za udział w uroczystościach i zapewniając, że pułk nic nie uroni z tych wspaniałych tradycyj, jakich jest spadkobiercą.

REWJA ŻOŁNIERSKA.

W dalszym ciągu uroczystości w obrębie koszar odbyła się ad hoc zorgaizowana wesoła rewja żołnierska podczas której doskonale bawiła się brać żołnierska, podziwiając talenta sceniczne swych kolegów.

Całość uroczystości, jak już zaznaczyliśmy, wypadła wspaniale, przyczyniając się do zacieśnienia więzów przyjaźni między pułkiem i ogółem wilnian.

Pułk otrzymał moc depesz gratulacyjnych z rozmaitych stron Polski m. in. od gen. Rydza Śmigłego, gen. Dreszera, gen. Kruszewskiego i gen. Popowicza, oraz od wielu innych dostojników wojskowych i cywilnych oraz dawnych towarzyszy broni.

Eksplozja w Brnie Morawskiem.



W Hotelu Europejskim w Brnie Morawskiem nastąpił bardzo silny wybuch ekrazytu, który zamienił część hotelu w gruzy. Śledztwo policji wykazało, że sprawcą katastrofy był asystent budowlany Krop, który postanowił popełnić samobójstwo wraz ze swoją przyjaciółką. Ofiarą samobójcy padło podczas wybuchu 6 osób, kilkanaście zaś odniosło ciężkie rany.

Dolfuss uda się do Rzymu

WIEDEŃ, (Pat). Jak podaje „Reichspost", kanclerz Dolfuss na zaproszenie Mussoliniego uda się niebawem do Rzymu, gdzie przeprowadzi rozmowy polityczne.

Notatki z Polski i ze świata

— **CZY NIE HEROSTRATESA** tylko udaje „filantrop" p. Z. Ch.? Po dwóch dniach wywoływania zbiegowisk w Wilnie „zacny" ten ziemianin wynurzył się w piątek w stolicy. Jak podają pisma, p. Ch. z pełnemi garściami monet wsiadł do taksówki i przejechał się kilku ulicami, podziwiając pędzący za nim na złamanie karku tłum dziadów. — Czy rozrzucał pieniądze? Dosłowna cytata z pisma warszawskiego: „tym razem znowu spłatał figla, udając, że chce rzucić pieniądze, chowając je następnie do kieszeni"..

Takimi „filantropami" powinny się zaopiekować władze bezpieczeństwa lub funkcjonarjusze służby zdrowia.

— **KOLONJĘ „NUDYSTÓW" NA WIŚLE** zlikwidowało starostwo praskie. Na jednej z plaż w odległości zaledwie 1 mtr. od siebie znajdowały się 2 krypy — dla mężczyzn i kobiet. Polscy wyznawcy nudyzmu obrali właśnie sobie ten zakątek za miejsce przybytku. „Opalali się" bez kostjumów, swobodnie komunikując się między sobą. Kąpielisko zamknięto, a właściciela kryp pociągnięto do odpowiedzialności.

250-TOMOWY SŁOWNIK języka rosyjskiego zamierza wydać Akademja Nauk w Leningradzie. W druku jest już pierwszy tom słownika. Plan całości obejmuje „dziesiatiletkę".

— **O INNYM IMPONUJĄCYM PLANIE** sygnalizują z Chamonix. Chodzi mianowicie o realizację tunelu przez Mont Blanc. Pięcio kilometrowy tunel ma połączyć Chamonix z Włochami i doliną Aosta. Na wysokości 1243 m. tunel ma otrzymać 2 rozgałęzienia. Plan przewiduje regulacje temperatury wewnątrz tunelu za pomocą nowoczesnych wentylatorów. Koszta tego dzieła obliczane są na 300 milj. franków. Czas trwania robót — 5 lat.

— **BERNARD SHAW** o teorji rasy: „Niema istoty, którąby można nazwać nadczłowiekiem. Są nad-matematycy jak Einstein, oraz nad-dramaturgowie, jak ja, lecz tego rodzaju ludzie mogą być zupełnymi mazgajami i dyletantami w innych dziedzinach pracy".

— **ZA LIST DO HITLERA** sąd okr. w Gdyni skazał obywatela polskiego Władysława Pawlaka na 14 mies. więzienia, utratę praw przez l. 5 i 50 zł. grzywny. W liście tym Pawlak skarżył się Hitlerowi, że Polska odebrała mu rentę za inwalidztwo, odniesione w armji niemieckiej.

Na takąż karę, za wyjątkiem grzywny, skazany został towarzysz Pawlaka — Wojciechowski za publiczne odczytywanie tego listu.

— **DO STRATOSFERY** wybiera się w celach naukowych belgijski inżynier Kosin. — Zamierza on przebyć w stratosferze 18 godzin.

— **KOLEJNE MISTERJUM W OBERAMMERGAU** wypada w roku przyszłym. W związku z tem jedno z pism paryskich donosi, że minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels zamierza spożytkować to głośne na całem świecie widowisko dla swoich celów.

W/g informacyj pisma min. Goebbels zażądał przedewszystkiem „odżydzenia" widowiska i wprowadzenia „aryjskich tradycyj". Tylko Judasz i Kaifasz mogą być ucharakteryzowani na Żydów, reszta postaci powinna przedstawiać typy aryjskie i posiadać błękitne oczy i blond włosy.

Se non e vero — e ben trovato. **ZAST.**

XII. ZJAZD LEGJONISTÓW.

WARSZAWA. (Pat). Od wczesnego rana na pamiętne miejsce stracenia w Cytadeli warszawskiej podążali liczni delegaci XII zjazdu legjonistów oraz organizacje społeczne w celu złożenia wieńców dla uczczenia pamięci bojowników o niepodległość z lat 1863 — 1909.

NABOŻEŃSTWO POLOWE.

Właściwe tegoroczne uroczystości zjazdowe rozpoczęły się uroczystem nabożeństwem polowem, które w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, członków rządu, posłów sejmowych i senatorów, licznych delegacyj ze wszystkich okręgów Związku Legjonistów i organizacyj społecznych, celebrował w asystencji czterech kapłanów ksiądz biskup polowy dr. Gawlina.

PRZYBYCIE PANA PREZYDENTA.

O godz. 9.30 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie premjera Jędrzejewicza, marszałka Switalskiego, oraz członków swego domu wojskowego i cywilnego. Na stopnie wiodące na taras fortu Traugutta, wprowadził Pana Prezydenta prezes BBWR. pos. Sławek w otoczeniu przedstawicieli Związku Legjonistów. Przed zajęciem miejsca Pan Prezydent Mościcki przywitał się z ks. bisk. Gawliną, b. premjerem Prystorem i członkami rządu. Następnie rozpoczęło się nabożeństwo. Na zakończenie modłów ks. bisk. Gawlina zaintonował „Boże coś Polskę". Pieśń tę podchwyciły nieprzeliczone rzesze uczestników Zjazdu, skupionych w okolicach krzyża Romualda Traugutta, na wzgórzach otaczających dawne forty Cytadeli.

AKADEMJA ZJAZDOWA.

O godz. 11 rozpoczęła się uroczysta akademja zjazdowa, w której wzięli udział wszyscy uczestnicy zjazdu, oraz na której obecni byli Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki, premjer Jędrzejewicz, marszałek Świtalski, b. premjer Prystor, ministrowie Zawadzki, Pieracki, Hubicki, Butkiewicz, Kaliński, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwowej Krzemieński, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu Car, Polakiewicz i Bogucki, wiceministrowie gen. Składkowski, Rożnowski, Piestrzyński, Doleżal, Kasiński, Schaetzel, Drzewiecki, prezes Jan Piłsudski, prezes Walery Sławek, prezes Górecki, prezes Gruber, prezes Starzyński, generalicja z gen. Kwaśniewskim, Wieczorkiewiczem i Głuchowskim na czele, posłowie i senatorowie.

LIST MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

Pierwszy na trybunę wstąpił prezes komitetu organizacyjnego XII zjazdu legjonistów p. Jan Piłsudski, który wygłosił przemówienie, zagajające akademję, a następnie odczytał list odręczny Pana Marszałka Józefa Piłsudskiego do XII ogólnego Zjazdu Legjonistów. (Zamieściliśmy go na str. 1)

Odpowiedzią uczuć na słowa Komendanta dla jego podwładnych była entuzjastyczna owacja na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Następnie wszedł na trybunę i przemawiał prezes Związku Legjonistów Walery Sławek. Przemówienie to zamieszczamy na wstępie.

Ostatni przemawiał wiceminister spraw wojskowych generał Sławoj-Składkowski, który w zakończeniu przemówienia odczytał tekst odpowiedzi Zjazdu Legjonistów na list Marszałka Piłsudskiego.

ODPOWIEDŹ LEGJONISTÓW MARSZAŁKOWI.

„Obywatelu Komendancie. Twoi wierni Żołnierze, zgromadzeni na XII Ogólnym Zjeździe Legjonistów na miejscu stracenia Romualda Traugutta, przesyłają Ci, Zwycięski Wodzu, ślubowanie trwałej ofiarnej służby dla Polski. Świadomi, że siła zbrojna będzie decydowała o mocarstwowem stanowisku państwa, zorganizowaliśmy zjazd nasz pod hasłem: „Polskę obronimy karabinem, a nie rezolucjami, uchwalanemi na wiecach". Wierzymy, że w ten sposób spełniamy najlepiej wolę i realizujemy nauki Komendanta. Niechaj nad brzegi pięknego podwileńskiego jeziora dojdzie nasz okrzyk: „Komendant Józef Piłsudski niech żyje!".

Rozległy się długotrwałe oklaski i gromkie okrzyki: „Niech żyje!".

DEFILADA PRZED PANEM PREZYDENTEM.

Po zakończeniu akademji pod krzyżem Traugutta Pan Prezydent Mościcki wraz z członkami rządu odjechał na plac Zamkowy. Uczestnicy Zjazdu w liczbie przeszło 20 tys. ustawiali się tymczasem do defilady, która rozpoczęła się o godz. 12.45, defiladę przyjął Pan Prezydent Rzeczypospolitej u stóp kolumny Zygmunta na placu Zamkowym. Wraz z Panem Prezydentem na podjum stanęli prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz i wiceminister spraw wojskowych Sławoj-Składkowski.

Defiladę rozpoczynała kompanja honorowa 21 p. p., prowadząc historyczne sztandary 63 r. i walk legjonowych. Następnie szedł liczny oddział oficerów służby czynnej, poczem defilowały przed Prezydentem liczne przybyłe z całej Polski oddziały Związku Legjonistów i Związku Peowiaków. Na czele oddziałów kroczył prezes Związku Legjonistów płk. Sławek który następnie wszedł na podjum i stanął obok Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wśród maszerujących oddziałów zwracały uwagę grupy huculów, grupy górników, które defilowały z kapelami ludowemi na czele. Dalej szły oddziały przysposobienia wojskowego, straży ogniowej, oddział Legjonu Młodych, liczący przeszło 4 tys. uczestników, oddziały związków Młodzieży ludowej w strojach ludowych. Zwracał uwagę oddział Legji Polskiej i Legjonu Młodych z Czechosłowacji.

KPT. SKARŻYŃSKI U LEGJONISTÓW.

O godz. 4 popołudniu tłumy uczestników zjazdu poczęły ściągać do Łazienek celem wzięcia udziału w wielkim festynie legjonowym. O godz. 6 przybył kpt. Skarżyński, którego przy dźwiękach Pierwszej Brygady legjoniści wnieśli na estradę na wyspie. Z polecenia Zarządu Głównego i w imieniu Zjazdu Legjonistów wręczono kpt. Skarżyńskiemu krzyż Legjonowy z dekretem, podpisanym własnoręcznie przez Pana Marszałka Piłsudskiego. Kpt. Skarżyński w krótkiem przemówieniu podziękował w serdecznych słowach za owację i za zaszczytne odznaczenie.

W chwili gdy legjoniści podnieśli bohaterskiego lotnika na ramionach wśród owacyj publiczności, nad Łazienkami ukazał się dywizjon samolotów wojskowych, przelatując kluczem nad biwakującym tłumem. Uroczyste zakończenie zjazdu nastąpiło o godz. 21 przed Komendą Miasta na placu Marszałka Piłsudskiego, skąd kompanja honorowa odprowadziła bojowe chorągwie i sztandary powstańców 63 roku i legjonów do Muzeum Wojsk Polskich.

POWRÓT.

Licznie przybyli na zjazd legjoniści i peowiacy w godzinach wieczornych i nocnych poczęli opuszczać stolicę specjalnemi pociągami.

„Za naszą wolność i waszą".

Taki napis czytało przeszło 3 tys. ludu (nie licząc wojska) zebranego wczoraj w Dubiczach. Czytali Białorusini, Litwini, Polacy, spoglądali na Krzyż cierniem owity, na znak herbowy Polski—Litwy—Rusi — połączony wykuty w granicie takim kształtem, jak ongiś na sztandarach powstańczych widniał, niosąc się przez puszcze, ponad głowami zapaleńców idących w bój z przemocą.

Wolność, to czarowne słowo pociąga takiem pragnieniem ziszczenia, że życie za nie się oddaje z rozkoszą wybierając śmierć zamiast niewoli. Wolność! Słowo, które wtedy łączyło ludzi mowy różnej, ale serc jednakich.

W dalekich, zapadłych małych Dubiczach, przeżyliśmy w odblasku wielkich zdarzeń i we wspomnieniach wielkich cierpień poranek szumny wichrem wiejącym z puszcz, rwącym łopocące sztandary, niosącym jakieś echa z przed lat 70. Dzieci i wnuki Powstańców witali się temi wspomnieniami i czuli się bliscy sobie połączeni tym zmarłymi, lud litewsko-białoruski zgromadzony w koło, staruszki 80-cio letnie wspominały tamte czasy i straszne okrutne boje w lasach, kędy młodzi ginęli pod kulami „ruskich", co potem kościoły zamykali.

Mężne oczy żołnierskie patrzą z idących w szeregach, w obłokach płowego kurzu, pod rwącemi się śnieżnemi chmurami na szafirach nie-kończoności. Gromkie głosy ślubują opiekę nad Pomnikiem, wierność hasłu. Wszyscy dla wszystkich to uczynili, za całą tę ziemię w jej łonie legli, krwią swoją użyźniając ją, by wyrósł kwiat wspólnej, naszej i waszej Wolności.

A że krwi, męki i życia nie żałowali, jakże my trudu żałować mamy? Jeśli oni legli w żałosnej, ofiarnej męce, jakże nam, ich dzieciom nie podjąć tego samego hasła, wspartym tem wielkiem szczęściem że się ziściło.

Niechże śpią spokojnie bohaterowie z Dubickiej bitwy 1863 r. — w ich kroki idą z tem samem wołaniem następne pokolenia Polaków.

H. R.

Obszerniejszą relację z przebiegu uroczystości w Dubiczach zamieścimy jutro. (Red.)

Uspokojenie w Strasburgu.

PARYŻ, (Pat). W Strasburgu nastąpiło uspokojenie. Ludność z niecierpliwością oczekuje zgody organizacyj robotniczych na arbitraż ministra pracy. Do roboty nikt nie wrócił. Wobec nie sprzątania ulic przez pracowników miejskich całe miasto jest zaśmiecone. Po mieście krążą patrole.

Codess i Rossi lecą.

PARYŻ, (Pat). Lotnicy francuscy Codess i Rossi, którzy usiłują pobić światowy rekord długości lotu w linji prostej bez lądowania, przebyli już Atlantyk i o godz. 20.22 przelecieli nad lotniskiem Le Bourget pod Paryżem. Tu zakomunikowali oni, że posiadają jeszcze 2800 litrów benzyny, co umożliwi im lot do Indyj.

Z dziejów 1 P. P. Leg.

Po Wielkiejnocy 28 kwietnia 1916 roku pułk obsadza pozycję pod Optową, na której pobudowano stylowy dworek Anielin, kwaterę płk. Śmigłego. W połowie maja por. Dąb-Biernacki poprowadził udatnie śmiały wypad na linję czat rosyjskich 8 czerwca odparto krwawo silne natarcie rosyjskie, którem zaznaczyła się ofenzywa Brusiłowa. 3 lipca nad wieczorem rozpoczęła się największa bitwa brygady i wszystkie pułki, a zwłaszcza 5 i 7 musiały wytrzymać 36-godzinny ogień huraganowy Rosjan, poprzedzający silne natarcie. Z powodu rozbicia sił austrjackich rozpoczął się ogólny odwrót podczas którego pułk 1 był strażą tylko, staczając bój pod Trojanówką, w którym odparł silną szarżę kawalerji rosyjskiej.

Po odwrocie który przysporzył brygadzie szereg pochwał pułk 1 obsadził odcinek pozycji pod Sitowiczami nad Stochodem. Tu oficerowie i szeregowi pułku zostali po raz pierwszy udekorowani krzyżem: „za wierną służbę" w dniu 6 sierpnia 1916 roku. W tym miesiącu Komendant Piłsudski, uważając dalszy udział w wojnie po stronie państw centralnych za bezcelowy, postawił Austrji szereg żądań niezawisłości politycznej, których odmowa spowodowała jego dymisję. Wywołało to wrażenie w pułkach I i III Brygady w wyniku którego podporządkowano pułki legjonowe Niemcom. I Brygada na początku października z Piaseczna przeszła do odwodu do Baranowicz, kończąc swe działania wojenne.

ZASŁUGI BOJOWE.

W wymienionych poprzednio bitwach pułk poniósł ciężkie straty w oficerach i szeregowych, nie stracił jednak ducha. Nawet wtedy, gdy wokół cofały się rozbite i zdemoralizowane, całe korpusy austrjackie. Nawet wtedy, gdy po dwuletnich przeszło bojach po przejściu kilku tysięcy kilometrów i zostawieniu za sobą kilkuset mogił okazało się, że do wolnej Polski nierównie dalej jeszcze. I dlatego budzi podziw i zawiść wśród wrogów, a rozwścieczeni Moskale dobijali rannych „szarych czartów" i wieszali wziętych do niewoli. To też za zachowanie się w bojach pułk uzyskał w rozkazach Komendanta pochwały. Gdy zaś zażądano od pułku złożenia przysięgi na wierność Austrji, pułk żądania tego nie wypełnił i wraz z innemi pułkami brygady został rozformowany zasilając wydatnie P. O. W. wielu wartościowemi jednostkami.

WSKRZESZENIE 1 P. P. LEG.

Po rozbrojeniu wojsk państw centralnych w Polsce w początkach listopada 1918 r. powstały związki 1 pułku piechoty Legjonów odrębnie w dwu miejscach w Jabłonnie i Radzyminie. Przy mobilizacji P. O. W. z inicjatywy gen. Sosnkowskiego Kazimierza, ppłk. Burhardt-Bukackiego Stanisława i kpt. Kruka-Kruszewskiego Jana został utworzony w Jabłonnie pod Warszawą „Obóz Ćwiczebny Jabłonna", którym dowodzili początkowo kpt. Młot-Parczyński, później kpt. Kruk-Kruszewski Jan. Z napływających z bliższych i dalszych okolic Warszawy a nawet Kalisza, peowiaków formowano i szkolono bataljony, z których na nowo powstał 1 pułk piechoty Legjonów, który od grudnia 1918 r. czas poświęcał głównie na wyszkolenie i prace organizacyjne. Oficjalnie 1 p. p. Leg. został powołany do życia rozkazem Sztabu Generalnego Nr. 24 z dn. 16. I. 1919 roku. Dowódcą pułku w marcu 1919 r. został mianowany mjr. Lis-Kula Leopold, zaś po jego bohaterskiej śmierci kpt. Kruszewski Jan, którego zastępował chwilowo kpt. Złom-Langner Władysław.

PUŁK PRZED WYMARSZEM

Pułk w dniu 13 IV. 1919 r. przedstawiał się następująco:

D-ca pułku kpt. Kruszewski Jan.

D-ca I Baonu — por. Bieniecki A.

Dowódcą 3 kompanji był obecny d-ca pułku wówczas por., dziś ppłk. Wenda Zygmunt, zaś — 1 K. K. M. — ppor. Fieldorf, obecnie ppłk. i z-ca d-cy pułku.

D-ca II Baonu — por. Kozicki St.

D-ca III Baonu — kpt. Langner Władysław.

Stan pułku: 53 oficerów, 16 podchorążych, 139 podoficerów, 96 starszych legjonistów, 2546 legjonistów. 231 koni, 108 wozów i 19 kuchen.

CHARAKTERYSTYKA PUŁKU.

Oficerowie i podoficerowie pochodzili:

z dawnego 1 p. p. Leg. — 44 proc.
z innych pułków legj. — 18 proc.
z P. O. W. — 12 proc.
z Polskiej Siły Zbrojnej 8 proc.
z korpusów wschodnich 9 proc.
z 6 armji austrjackiej 5 proc.
innego pochodzenia 4 proc.

Jak z tego wynika 3/4 korpusu oficerskiego wychowały walki o niepodległość Ojczyzny oraz ideologja twórcy Wojska Polskiego, Józefa Piłsudskiego.

Podoficerowie: W czasie wymarszu w pole pułk posiadał zaledwie trzecią część potrzebnej ilości podoficerów. Wszyscy bez wyjątku podoficerowie pułku rekrutowali się z ochotników, których trzon główny stanowili dawni podoficerowie legjonowi lub też członkowie P. O. W.

Szeregowcy pułku rekrutowali się z ochotników i żołnierzy z poboru. Ochotnicy prawie bez wyjątku byli Polakami i przedstawiali wielką wartość moralną, czego nie można powiedzieć o rekrutach, wśród których było 82 proc. Polaków, a reszta z innych narodowości, ogólnie będących na słabym lub przeciętnym poziomie umysłowym. Jednak wytężone do najwyższego napięcia wysiłki oficerów i starszych podoficerów z jednej strony, zaś wrodzona karność i posłuszeństwo oraz podatność rekruta dały nadzwyczajne wyniki, o czem świadczyć będą chlubnie zapisane pierwsze w niepodległej Ojczyźnie stoczone walki, które rozpocznie najsłabszy III baon przynosząc chlubę całemu pułkowi.

PUŁK W CZASIE WOJNY Z BOLSZEWIKAMI.

Pierwszym d-cą 1 p. p. Leg. w Polsce Niepodległej był od dn. 28.II 1919 r. ś. p. płk. Lis-Kula. Następnie dowodzili pułkiem kolejno: kpt. Kruszewski Jan od 18.II.19 r. — 15.VIII 1919 r., mjr. Dragat Władysław od 15.VIII.19 r. — 21.II.20 r., kpt. Kruszewski Jan (od VII.20 r. ppłk.) do końca wojny.

Czasowo zastępowali ppłk. Kruszewskiego: mjr. Kozicki Stanisław od 26.V do 18.VI.20 r. i od 8.VII do 16.VIII.20 r., kpt. Wenda Zygmunt od 17.VIII — 2.IX.20 r., mjr. Pakosz Michał od 6.IX — 17.IX.20 r.

Kapelanem pułkowym był od 4.VII.19 r. do końca wojny kpt. ks. Tyczkowski Franciszek.

STAN LICZEBNY PUŁKU W CZASIE WOJNY.

W dniu pierwszego boju w Wilnie dnia 21 kwietnia 1919 r. 1 p. p. Leg. liczył 51 oficerów, 14 podchorążych, 146 podoficerów, 2630 legjonistów. Stan ten podnosi się i spada kolejno. Uzupełnienia pułk otrzymywał głównie ze swego baonu zapasowego.

Uposażenie i zaopatrzenie pułku w czasie wojny: Uzbrojenie — przeważnie austrjackie karabiny ręczne i maszynowe w początkach I-ych bojów, później rosyjskie i francuskie, przeważnie zdobyczne na bolszewikach, zaś w roku 1921 Chanchatr i garłacze V. B.

Umundurowanie: polskie i amerykańskie, z których nie wytrzymywało próby, tak że w październiku 1919 r. pułk był marnie umundurowany. Dopiero przed kampanją łotewską pułk wyposażono w dostateczną ilość umundurowania amerykańskiego. Uzupełnienie nastąpiło przed operacją na Ukrainie, uwzględniono przytem nową formę umundurowania oraz barwy broni i wężyki.

Wyżywienie i zaopatrzenie pieniężne naogół było dobre za wyjątkiem okresu odwrotu z 1920 r., w czasie którego otrzymywano spleśniały chleb lub wcale go nie otrzymywano. Podobnie przedstawia się sprawa mięsa, które zastępowano nierzadko zepsutemi konserwami. W większości jednak wypadków żołnierze musieli zadowolić się gościnnością choć ubogiej, lecz życzliwej ludności Podlasia.

Urządzenia kulturalne pułku: Mimo niesprzyjających warunków pułk posiadał własny teatr, spełniający dość udatnie swoją misję pod sprężystem kierownictwem i reżyserją mjr. Chudyby i por. Niżyńskiego. Posiadał on własną orkiestrę pułkową, powstałą ze straży ogniowej w Kielcach. W r. 1919 orkiestrę zorganizował na XI rangi — Zamorski. Stała ona zawsze na wysokim poziomie. Ponadto prowadzone były wykłady i pogadanki ogólno-kształcące i wychowawcze — nierzadko na pozycjach.

UDZIAŁ W WOJNIE 1919—1920 R.

Udział swój w wojnie 1919—1920 r. pułk 1 piechoty Legjonów zapisał chlubnie złoto-krwawemi zgłoskami w drogach wielkich wyczynów bojowych odrodzonej Armji Polskiej. Rozpoczął je w kwietniu 1919 roku chlubnym bojem o Wilno, które złożył Dziadkowi w dniu Wielkiej Nocy, jako najdroższy od serc Mu oddanych upominek. I wił je złoto-krwawemi nićmi od Wilna poprzez Dźwińsk (13.I.20 r.) — Poliszczyno (25.I.20 r.) — Kijów (V.20 r.) — Równe (10.VII.20 r.) — Drohiczyn (19.VII.20 r.) — Białystok (22.VIII.20 r.) — Lidę (28.IX.20 r.) — aż po brzegi północnej

KURJER SPORTOWY

Nowy stadjon imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wilno otrzymało wczoraj jeszcze jeden stadjon sportowy. Przybyło boisko, które zapewne nie zarośnie trawą, które nie będzie stało odłogiem, a stanie się terenem nietylko walk sportowych o palmę pierwszeństwa ale przedewszystkiem terenem żmudnej, codziennej pracy.

Patrząc na ten nowy stadjon nazwany imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego przypominać zaczynam sobie odległe lata początków sportu wileńskiego.

Przesuwa się przed nami obraz boiska piaszczystego przy ul. Zakretowej gdzie pierwsze odbywały się mecze piłkarskie, gdzie się rodził sport wileński.

Potem, a było to prawie równocześgdy ustawialiśmy swe rekordy lekkoatletyczne w parku sportowym, który otrzymał nazwę parku im. Gen. Żeligowskiego.

Ci wszyscy, którzy pamiętają te odległe, a tak miłe czasy to wiedzą jak wielka zaszła różnica w stosunkach sportowych.

Trzeba przecież przejść również z tego pierwszego okresu pracy sportowej w okres drugi, a drugim tym okresem były lata powstania dwóch boisk sportowych. Jedno usypał na wzgórzach Bouffałowej góry 1 p. p. Leg., drugie również usypał, ale już inny pułk bo 6 p. p. Leg. i na innych wzgórzach bo na Antokolu, a trzecim boiskiem było dzieło kpt. Kawalca na Pióromoncie.

Z tych pięciu pięknych ongiś boisk pozostały ślady, a z niektórych wspomnienia.

Zakret przestał istnieć. Boisko zlikwidowano zupełnie, zasadzając kartofle. Na górze Bouffałowej również cały wysiłek 1 p. p. Leg. poszedł na marne, bo wojskowym odebrano stadjon, by go zniszczyć zupełnie. W parku im. gen. Żeligowskiego zlikwidowano boisko piłki nożnej, a wybudowano korty tenisowe i przystosowano boisko do gier i zabaw młodzieży szkolnej.

Co zaś do dwóch pozostałych boisk, to również nie da się o nich powiedzieć nic pochlebnego.

Na Antokolu bieżnia lekkoatletyczna została całkowicie zniszczona, częściowo uległa ona zniszczeniu przez działanie powietrza i wody, a częściowo przez kolarzy, którzy organizowali na niej swoje wyścigi. Słowem dla lekkoatletyki stadjon na Antokolu przestał istnieć, a boisko piłki nożnej wymaga obecnie gruntownego remontu.

Pióromont z chwilą „skorzenia" trybuny ştracił na swej wartości, gdyż trudności były, a raczej i teraz są b. poważne przy większych zawodach, które kończą się deficytowo, podcinając egzystencję organizacyj sportowych. Pod względem zaś piłki nożnej stadjon okazał się zbyt twardy i nierówny.

Wobec tego wytworzyła się nadzwyczaj krytyczna sytuacja.

Wilno pozostało bez boiska, mając na papierze aż 3 możliwe do korzystania.

W chwili tego krytycznego okresu przychodzi właśnie nam z pomocą W. K. S. 1 p. p. Leg., który dzięki inicjatywie pułk. Wendy wybudował nowy stadjon sportowy.

Stadjon ten będzie bezwzględnie reprezentacyjnym boiskiem Wilna, a to że leży nieco dalej od miasta, to nie wpłynie zapewne na frekwencję, a jeżeli będą tam odbywać się ciekawe imprezy, to publiczność nie będzie specjalnie krępować się odległością, bo w Warszawie czy Krakowie boiska niektóre też nie leżą w śródmieściu, a zbiera się zawsze koło 3—5 tysięcy widzów.

Biorąc więc pod uwagę, że stadjon ten ma być boiskiem reprezentacyjnem przeto musi być szanowany nietylko przez zawodników, ale i przez szanowną publiczność, bo inaczej staną tylko ślady.

przez okres 2—3 lat ze stadjonu zo-

Patrząc na boisko ,które wczoraj zostało uroczyście otwarte możemy zupełnie śmiało powiedzieć, że Wilno postawiło pod tym względem wielki krok postępu. Dziś więc nie będziemy już narzekać, że nie mamy stadjonu, że nie mamy boiska na którym można byłoby przeprowadzić większe jakieś międzynarodowe zawody.

Przeto dla sportu wileńskiego otwarcie nowego boiska ma ogromne znaczenie rozwojowe, to też całe sportowe Wilno wita z uznaniem dzieło niestrudzonych organizatorów sportu przy W. K. S. 1 p. p. Leg.

Twórczej pracy należą się słowa uznania.

Uroczyste otwarcie stadjonu W.K.S.

Do koszar I Brygady pędzą samochody, suną przeładowane autobusy, idą śpiesznie chodnikami sportowcy. Wszyscy dążą na stadjon. Wszyscy chcą wziąć udział w uroczystości otwarcia i zobaczyć jak wygląda nowe boisko, które Wilno właśnie ma otrzymać.

Trybuna stadjonu zapełnia się szczelnie widzami, a tam z drugiej strony boiska ustawia się mur „stojących miejsc".

Kilka minut po 17 na stadjon przyjeżdża P. Marszałk. Piłsudska z córeczkami. Rozpoczyna się uroczystość otwarcia. Poświęcenia stadjonu dokonuje były kapelan 1 p. p. Leg. ks. Tyczkowski.

Następnie głos zabrał twórca stadjonu płk. Zygmunt Wenda, który w krótkich słowach złożył podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do budowy boiska, a w pierwszym rzędzie rocznikowi 1910 który własną pracą utworzył tak wspaniały stadjon. Kończąc swoje przemówienie płk. Wenda ogłosił wszystkim, że nazwany zostaje imieniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zgromadzony tłum przyjął to entuzjastycznem powitaniem Niech żyje! Cześć!

Z trybuny honorowej na boisko przed rozpięte wstęgi o barwach 1 p. p. Leg. zeszły córeczki P. Marszałka **Wanda i Jadwiga Piłsudskie**, które przecięły wstęgi.

Stadjon został otwarty.

Samolot unoszący się nad stadjonem rzucił wiązankę kwiatów i piękną, czerwoną piłkę, którą został rozegrany międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy wiedeńską drużyną Libertas, a WKS. ż

Libertas — W.K.S. 6:3.

Wspaniała gra. Pierwszą bramkę zdobyli wilnianie.

Obok sibie ustawiły się dwie drużyny. Wysłuchano hymny państwowe. Zamieniono proporce. Przy tej okazji organizacje wileńskie spokrewnione duchowo ze sportowcami WKS wręczyli p. pułkownikowi Wendzie szereg upominków i tak w imieniu koleg. sędziów przemawiał wręczając statuetkę por. Bajgier. Tak samo Makabi, ŻAKS i KPW. Ognisko przez p. Audrzeja Kisiela złożyło słowa uznania płk. Wendzie za jego pracę, która tak cenne, widoczne wszystkim wydaje owoce.

Wreszcie rozpoczęło mecz, który od pierwszej aż do ostatniej minuty gry trzymał w napięciu wszystkich widzów.

Rozpoczęła się koncertowa gra wiedeńczyków i nadzwyczaj ambitna walka wilnian.

Oczom nie chciało się wierzyć, że ci nasi gracze potrafią tak pięknie grać. Wojskowi mają właśnie, to w sobie, że przyjmują system gry od przeciwnika, tak też i teraz W. K. S. przyjął grę wiedeńczyków. Częściowo im się to udało, bo przez pierwszych 20 minut trwała całkiem wyrównana gra. Na boisku toczy się ostra walka o każdą piłkę. Obie drużyny chcą strzelić pierwszą bramkę.

Mijają minuty gry. Pierwsza bramka pada w 13 minucie gry strzelona przez Naczulskiego.

Z trybun zrywa się burza oklasków Wilno zaczyna prowadzić.

Toczy się równorzędna walka. Wiedeńczycy już nie żartują, a dokładają wszelkich starań by wyrównać.

Libertas ma szereg sytuacyj, ale piłki idą w aut. Wyróżnia się doskonały gracz na prawem skrzydle Studenik, który jest reprezentantem Austrji.

Pod bramką Wilna zaczynają jednak tworzyć się groźne sytuacje. Mija jeszcze jedna niebezpieczna sytuacja, likwidowana przez obrońców wileńskich.

Drąg nie może wykorzystać jeszcze jednego kornera.

Pod bramką Liberty zaczyna stawać się gorąco. Wilnianie znów mają szereg pięknych sytuacyj.

Dopiero w 33 minucie pada bramka. Libertas strzela przez pr. łącznika. Od tej chwili mamy lekką przewagę wiedeńczyków. Pechowo gra Rogow, który minutę przed przerwą puszcza jeszcze jedną bramkę, ustalając do przerwy wynik 2:1 dla Liberty.

Po zmianie stron wilnianie opadają na siłach i gra nieco traci na uroku. Wiedeńczycy zaczynają coraz częściej dochodzić do głosu, zdobywając kolejno aż 4 dalsze bramki.

Dopiero 10 minut przed końcem W. K. S. zrywa się do walki. Wynikiem są dwie strzelone bramki przez Pawłowskiego i Drąga.

Mecz kończy się wynikiem 6:3. Wynik ten chociaż przegrany, to jednak jest wysoce zaszczytny dla Wilna.

Gra była wprost koncertowa. Wilno bodaj pierwszy raz oglądało tak piękną i w wysokim stopniu gentelmenską grę.

Sędziował b. poprawnie p. Wohlman. Publiczności koło 3000 osób.

Zawody pływackie na Wilji.

Staraniem Okr. Zw. Pływackiego przez ŻAKS. i PKS. zostały wczoraj zorganizowane pierwsze w tym sezonie zawody pływackie, które zgromadziły na starcie 24 zawodników, a co ciekawsze, że zawody te cieszyły się również wielkiem powodzeniem szerszych mas sportowców.

Nad brzegiem Wilji zgromadziło się sporo widzów, a płynącym zawodnikom towarzyszył korowód płynących łodzi.

Zawody udały się doskonale, będą wspaniałą propagandą sportu pływackiego, który u nas niestety w bardzo niepomyślnych warunkach rozwija się

Zapewne więc teraz organizatorzy po przełamaniu w tym roku pierwszych lodów zdecydują się przeprowadzić jeszcze coś ciekawego na Wilji, względnie w basenie kuratorjum

Wyniki techniczne zawodów są następujące:

1) Wirbilis W. K .S. — 48.25.
2) Wróblewski W. K. S. — 50.13.
3) Radziulewicz W. K. S. — 50.26

Wśród pań:

1) Koltunowiczówna ŻAKS. — 54.8
3) Gurwiczówna ŻAKS.
3) Benginówna Makabi.

Organizacja zawodów sprawna. Warunki techniczne ciężkie, gdyż przez cały czas silny wiatr.

Dźwiny, znacząc szlak swój mogiłami najdzielniejszych swoich żołnierzy i d-ców i okrywając imię żołnierza polskiego nową sławą. A chorągwi pułkowej krzyż i wstęga Virtuti Militari znak widomej za męstwo nagrody. O męstwie tem świadczą czyny, które, choć rzeczywiste, zdawać się mogą więcej snem niż jawą. Dość wspomnieć bój pod Białymstokiem (22.VIII.20 r.), w którym pułk pierwszy przyczynił Rosjanom strat nie do uwierzenia, kładąc zabitych lub rannych przeszło 600 i biorąc zgórą 7.200 jeńców, a wśród nich wielu oficerów; ponadto 1 samolot, 22 działa nowe, kilka uszkodzonych, 124 karabiny maszynowe, 3 pociągi z materjałem wojennym, a wśród nich— 1 wagon ciężkich karabinów maszynowych. Poniósł przytem sam chociaż dość dotkliwe, jednak niepomiernie małe straty, zabitych: 2 oficerów, 3 podoficerów, 13 legjonistów i 2 ochotników cywilnych, rannych — 5 oficerów, 24 podoficerów i 127 legjonistów. Podobnie w boju o Lidę, jako zdobycz wojenną na Rosjanach, zdobył 9 dział, w tem — 3 ciężkie, 21 CKM, 1894 jeńców (w tem 51 ofic.), 2150 wozów i szpital polowy 3 armji sowieckiej.

Od czynów wielkich, czynów męstwa i waleczności roją się karty dziejów 1 pułku piech. Leg. To też pisząc je krwią ofiarną najlepszych swoich żołnierzy stworzył skarbnicę nieprzebraną , skarbnicę dla przyszłych pokoleń, których wielcy pisarze szukać będą i czerpać dla siebie z tych dziejów tematy do największej epopei, jaka świat cały zadziwi, stwiając czyny te, jako niedoścignione wzory do osiągnięcia przyszłym pokoleniom do naśladowania. Z kart dziejów 1 pułku piech. Leg. wieje więcej czaru, baśni, niż twardej rzeczywistości pisanej ofiarną gorącą krwią tysięcy rannych rozkaz Wodza spełnili bez reszty, zai poległych żołnierzy. Żołnierzy, co sługując na największe dla siebie uznanie, „że nigdy w boju nie zawiedli". Historją taką nie może się poszczycić żaden z innych pułków naszej Armji.

I dziś w pracy pokojowej pułk pierwszy wierny idei Wodza i posłuszny rozkazom Jego bez zastrzeżeń, stanął do wyścigu pracy, owocami której dowieść może, że jak w boju, tak i tu jest niezawodnym i jedynym. Gdyby ktoś dziś chciał pisać dzieje pracy tego pułku w czasach powojennych, nie zamknąłby jej w jednym, największym nawet tomie, gdyż praca ta wre i tętni żywo, że dzień niemal każdy do dorobku pułku i do jego wielkiej sławy dorzuca nowe wielkie wartości i zdobycze, które godne są ich uwiecznienia.

I wielką stratę poniesie dobro Sprawy, dla której wszyscy opromienieni ideą Wodza Narodu naszego służymy, jeśli ten trud i wysiłek i ofiarna praca pokojowa pułku nie zostanie przez nikogo uwiecznioną i przekazaną obecnemu i przyszłym pokoleniom, jako wzór — jak Ojczyźnie służyć trzeba — do naśladowania.

Wilhelm Malec.

Zestawiłem i uzupełniłem według mjr. Adama Borkiewicza.

Wilno wypływa na szerszą widownię.

Mija dopiero pół sezonu sportów letnich, a zupełnie śmiało możemy już powiedzieć, że Wilno obudziło się z letargu, dając coraz częściej znać o sobie.

Wilno wypływa na szersze wody. Zaczynamy imprezami sportowemi zwracać na siebie uwagę, a to jest już b. ważną rzeczą, bo przecież przez imprezy sportowe zdobywa się nietylko propagandę, ale i wyrobienie sportowe jak zawodników, tak i szerszych mas miłośników sportu.

Od jakiegoś czasu w sporcie wileńskim zaczęliśmy coraz częściej notować ciekawe wydarzenia. Ruch ten rozpoczął się już w zimie, a trwał przez całą wiosnę, przez lato i teraz właśnie również zapowiada się dalszy postęp wytężonej pracy organizatorów.

Przecież nieraz już zwracaliśmy uwagę, iż w Wilnie stanowczo za mało mamy ciekawych imprez, które mogłyby zainteresować szerszy ogół, które wynikami swemi zwróciłyby uwagę na Wilno. Po długich okresach przygotowań, nareszcie wspólnemi siłami dało się nam jakoś dźwignąć się z martwego punktu.

Dziś nie można już narzekać, że w Wilnie nie mamy zawodów sportowych, że sport w Wilnie śpi.

Tutaj musimy jednak zrobić pewne zastrzeżenie co do samych wysiłków sportowych osiąganych przez wilnian. W tym kierunku jest również pewna poprawa, ale niestety jeszcze nie możemy być „rekordami" Wilna zachwyceni. Rzecz oczywista, że wyniki sportowe idą w uzależnieniu od imprez i to od jakości tych imprez, przeto możemy mieć pewność, że z biegiem czasu, jeżeli rzecz oczywista w dalczym ciągu mieć będziemy szereg imprez pierwszorzędnych, to i poziom sportowy znacznie się podniesie

Obecnie jest okres, że nie liczymy się zbyt z wynikami. Chcemy i organizujemy zawody z udziałem głośnych nazwisk, ale zapominamy o wynikach. Niebawem jednak nie będziemy już mieli prawa zapominać o wynikach, a dbając o honor naszych barw będziemy musieli starać się dorownać naszym rywalom

Zawody przeprowadzane w silnej konkurencji dają nam pełną satysfakcję walki sportowej. Nieraz zasmucają nas niektóre wyniki, ale smutek ten rodzi zaciętość sportową, a zaciętość sportowa pozwala nam snuć jak najśmielsze przypuszczenia co do przyszłości.

Przecież taka chociażby przegrana z mizerną reprezentacją Białegostoku niejednemu naszemu zawodnikowi zepsuła dużo krwi, niejednego zawstydziła, ale niema złego bez dobrego. Przegraliśmy z Białymstokiem bo zechciało nam się ich zdruzgotać, zechciało się nam wygrać zdecydowanie miażdżącą przewagą punktów, tymczasem los pozwolił sobie spłatać figla i noga nam powinęła się, a Białystok teraz szczycić się może wspaniałym sukcesem. Przegrana ta boli nas więcej niż jakaś inna, bo dotychczas uważaliśmy, że Wilno jest lepsze od młodego pod względem lekkiejatletyki Białegostoku. Zobaczymy co będzie w roku następnym.

Tak samo prześladował nas pech w Rydze. Któż mógł spodziewać się, że Królewiec podstępnie sprowadzi wioślarzy z Berlina, że spotkamy się z hitlerowcami, z osadami, które mają od nas nietylko szkołę, ale i sto razy głośniejsze tytuły.

Odniosło się wrażenie, że Wilno przegrało, ale wrażenia tego przegrania budzą również i inne refleksje, a mianowicie refleksje głębszej analizy. Przecież był to pierwszy start zagranicą, a jeżeli chodzi o poziom naszego wileńskiego wioślarstwa, to nie jest on już znów tak beznadziejnie słaby, żeby budził pesymistyczne nastroje.

Słowem wniosek logiczny z tego wypływa taki, że może zbyt wcześnie zetknęliśmy się z tak silną konkurencją i wioślarze nasi przegrali będąc całkiem usprawiedliwieni, bo usprawiedliwia ich aż nadto dobrze ambicja, z jaką walczyli na torze. Wystarczy powiedzieć, że zwycięska osada AZS przybyła na metę zupełnie wyczerpana, a Witkowski zemdlał przecież na samym finiszu.

Walczymy ambitnie o każdy centymetr i nikt nam tego nie może zarzucić, że walka nasza nie daje obrazu prawdziwej gentelmeńsko-sportowej walki.

A teraz słówko o piłce nożnej. Przecież i tutaj mamy znaczne ożywienie w sezonie. Dawno przecież Wilno nie miało tak bogatego sezonu jak w tym roku. Wystarczy chociażby wziąć to co było. Mieliśmy występy drużyn ligowych, emocję rozgrywek lokalnych i ostatnio występy piłkarzy wiedeńskich. Czeka zaś nas również dość obfity finał sezonu. Już zapowiedziane są występy piłkarzy Łotwy, a finałowe rozgrywki o wejście do Ligi też chyba coś powinny znaczyć. Poziom piłki nożnej o ile lekkoatletyki niezbyt się podniósł, to w piłce widzimy postęp. Najlepsze dwie nasze drużyny, bo W. K. S. i Makabi można w danym wypadku mówić, reprezentują się znacznie lepiej, niż w roku ubiegłym. Zresztą wyniki to w całej rozciągłości potwierdzają.

Jesień w sporcie wileńskim będzie więc wyjątkowo obfita w imprezy. Prawie we wszystkich gałęziach sportu nastąpi powtórne ożywienie.

Wystarczy zaglądnąć na chwilkę do kalendarzyku by zgubić się w szeregu imprez, które zapowiadają się na koniec sierpnia i na wrzesień.

Maraton o mistrzostwo Polski. Zawody kolarskie ulicami Wilna, Mecz piłkarski z Łotwą i „ligowe", Zawody lekkoatletyczne z Dimzą i prawdopodobnie z Heljaszem. Regaty wioślarskie na Wilji. Pierwsze w tym sezonie regaty kajakowe. Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe.

Sądzę, że narazie wystarczy. Cieszy się więc serce, że nareszcie Wilno zaczęło wypływać na szersze wody, że zaczęliśmy zdobywać nietylko w Wilnie ale i zagranicą popularność sportową.

Nawiązując do tych wszystkich drobnych uwag i ciekawych spostrzeżeń na zakończenie dodać pragniemy, że organizatorzy nasi postanowili w najbliższym czasie w porozumieniu z p. ministrem Z. Beczkowiczem zawiązać specjalne Koło imprez sportowych polsko-łotewskich.

Koło to spełniałoby rolę pośrednika. Mielibyśmy odrazu uproszczoną pracę, a biorąc pod uwagę, że stosunki z Łotwą z każdym miesiącem stają się coraz bardziej zażyłe przeto powstanie takiego Koła jest wprost kwestją nieodzowną.

Perspektywa więc sportu wileńskiego staje się bardzo szeroka. Wilno zaczyna stawać się poważnym ośrodkiem sportowym. **J. N.**

Rajd motocyklowy Warszawa—Wilno—Warszawa.

Rok rocznie odbywa się przejazdem przez Wilno wielki raid motocyklowy Legji, który gromadzi na starcie sporą ilość zawodników.

Raid ten jest doskonałą propagandą sportu motocyklowego na prowincji, gdyż trasa raidu przechodzi przez Białystok, Grodno no i przez Wilno.

W tym roku rai ten odbędzie się już za kilka dni, bo 13 sierpnia.

Wieczorem więc 13 sierpnia przyjadą do nas liczni uczestnicy tego raidu by spędzić jeden dzień w Wilnie, a 15 sierpnia odjechać do Warszawy i tam zakończyć ten 1000 kilometrowy raid.

Wilnianie czynią już przygotowania by spotkać gościnnie przyjeżdżających sportowców.

W tym samym czasie Wil. T. C. M. organizuje zjazd gwiaździsty do Wilna. Będzie to pierwszy swego rodzaju zjazd, którym powinny zainteresować się kluby motocyklowe z całej Polski. Ciekawi jesteśmy ilu uczestników może ta ciekawa impreza zgromadzić.

Słowem w najbliższą niedzielę mieć będziemy sporo okurzonych gości.

Wilnianie zapewne również będą nietylko organizatorami, ale i zawodnikami.

Sądząc z ubiegłych lat, to raid Legji warszawskiej powinien cieszyć się rekordowem powodzeniem.

Oficerowie polscy w Paryżu.



Oficerowie polscy w Centrum Wyższych Studjów Wojskowych w Warszawie, przybyli z wycieczką do Paryża, składając wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności gen. Knolla i płk. dypl. Błeszczyńskiego, attache wojskowego przy ambasadzie Rzeczypospolitej w Paryżu.

Katastrofa motocyklowa.

Wczoraj, w godzinach wieczorowych na ulicy Wileńskiej, wpobliżu kamienicy Nr. 35 miała miejsce ciężka katastrofa motocyklowa.

Szybko mknący od strony mostu Zielonego motocykl, kierowany przez sportowca Józefa Basa (ul. Bonifraterska 12) znalazł się nagle pomiędzy zdążającym w przeciwległym kierunku, autobusem komunikacji miejskiej, a dorożką Chcąc uniknąć karambolu. Bas nagle zahamował motocykl

Skutki tego były dla niego fatalne. Siłą rozpędu motocyklista został wyrzucony na bruk, skutkiem czego doznał poważnych potłuczeń ciała.

Motocykl uszkodzony. (c).

Krwawe wesele.

Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Wacława Chwojnowskiego (Kurhany Nr. 1) odbywało się wesele.

W pewnej chwili, kiedy goście bawili się jak najlepiej i nastrój zebranych osiągnął punkt kulminacyjny, do mieszkania wtargnęło kilku osobników, którzy zaczęli demolować mieszkanie oraz usiłowali pobić panną młodę

W obronie stanęli goście. Wywiązała się bójka na noże, kije i inne „narzędzia bojowe" krew popłynęła strumieniem

Zażarta walka trwała, aż do chwili przybycia zaalarmowanej policji, która położyła kres zajściu.

Poważnie rannych Wacława Chwojnowskiego, Adama Stankiewicza (Klonowa 15; oraz Jana Grzybowskiego (Stefańska 49) przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala Św. Jakóba.

Kilku awanturników zatrzymano. (c).

WILNIANKA MISTRZYNIĄ POLSKI. M. PLEWAKOWA WYGRAŁA W BYDGOSZCZY.

Wczoraj w Bydgoszczy odbyły się regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.

Pierwszy raz w dziejach sportu polskiego jeden tytuł mistrzowski został zdobyty przez wilniankę.

Startując w biegu jedynek pań o mistrzostwo Polski p. M. Plewakowa zajęła pierwsze miejsce, zdobywając mistrzostwo Polski. Plewakowa pokonała wszystkie swoje rywalki. Kuśkiewiczówna zajęła 3 miejsce.

Odnieśli również piękne sukcesy w Bydgoszczy wioślarze WKS, zdobywając mistrzostwo wojsk polskich w biegu czwórek wyścigowych i półwyścigowych. Wilnianie dziś wieczorem wracają do Wilna. Nadmienić trzeba, że są to pierwsze wspaniałe sukcesy wioślarstwa wileńskiego w Bydgoszczy.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 7 sierpnia 1933 r.

7.00: Czas. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka. 7.30: Dziennik poranny. 7.35: Muzyka. 7.52: Chwilka gosp. domow. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Przegląd prasy. Komunikat meteorologiczny. 12.35: Muzyka. 12.55: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Różne instrumenty (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Audycja dla dzieci. 16.00: Koncert. 17.00: Pogadanka francuska. 17.15: Pieśni. 17.45: Muzyka taneczna (płyty). 18.15: Odczyt. 18.35: Pieśni francuskie (płyty). 18.50: Odczyt litewsk. 19.05: Program na wtorek. 19.10: „Problem powieści Conrada „Lord Jim" — feljeton. 19.25: Pogadanka muzyczna. 19.45: Transmisja z Salzburga. 21.00: Wileński komunikat sportowy. 21.10: Dziennik wieczorny. 21.25: Dalszy ciąg z Salzburga. 21.50: Utwory na gitary hawajskie. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muz. taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

OPERA KLASYCZNA.

W poniedziałek 7 sierpnia o godz. 19,45 rozgłośnie polskie połączą się z Salzburgiem gdzie wykonana zostanie wspaniała opera Glucka „Orfeusz i Eurydyka". Dyryguje Br. Walter. Partje tytułowe odśpiewają: S. Onegin i M. Gebotari.

PROBLEMAT LORDA JIMA.

Wielbiciele twórczości Conrada Korzeniowskiego zainteresują się z pewnością feljetonem Leona Pomirowskiego na temat „Lorda Jima". Feljeton ten usłyszymy w poniedziałek o godz. 19.10.

Poniedz. 7 Sierpnia

Dziś: Kajetana W.
Jutro: Cyrjaka

Wschód słońca — g. 4 m. 06
Zachód — g. 7 m. 19

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 6-VIII—1933 roku.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 7 sierpnia b. r. według PIM-a. W całym kraju pogoda słoneczna i bardzo ciepła o słabych wiatrach miejscowych.

Dostojni goście.

Wczoraj w związku ze świętem 1 p. p. Leg. bawili w Wilnie p. Marszałkowa Piłsudska z córeczkami Wandą i Jagódką. Ponadto do Wilna przybyli wiceminister wojny Konarzewski i inspektor armji gen. Dąb-Biernacki.

MŁODZIEŻ SZKOLNA OPUSZCZA WILEŃSZCZYZNĘ.

Obozy harcerskie i młodzieży szkolnej biwakujące w okresie letnim na terenie Wileńszczyzny przeważnie w okolicach granicznych mają w najbliższych dniach zwinąć swe namioty. Młodzież rozjedzie się do wszystkich zakątków Polski.

Jak obliczają w roku bieżącym na terenie województwa wileńskiego spędziło lato, nabierając sił do rozpoczynającego się już wkrótce nowego roku szkolnego, około 2000 młodzieży, przybyłej przeważnie z zachodnich krańców Polski.

KOSZTY UTRZYMANIA W LIPCU ZNIŻKOWAŁY.

Według dokonanych obecnie obliczeń koszty utrzymania w Wilnie w ciągu lipca w porównaniu z czerwcem spadły o 2 procent. Zniżkowały ziemniaki, węgiel, słonina i chleb. Inne artykuły spożywcze utrzymały się na poprzednim poziomie, względnie lekko zwyżkowały.

OSADNICY WOJSKOWI ZWOLNIENI OD NADZW. DANINY MAJĄTKOWEJ.

Osadnicy wojskowi z terenu województwa wileńskiego zgodnie z zaleceniem władz skarbowych, zostali zwolnieni od nadzwyczajnej daniny majątkowej. Dotyczy to wyłącznie osadników posiadających do 45 ha ziemi.

DODATKOWE POSIEDZENIE KOMISJI POBOROWEJ.

W celu dania możności uregulowania swego stosunku do wojska wszystkim tym, którzy z jakichkolwiek powodów dotychczas tego nie uczynili, władze administracyjne zwołały na dzień 9 b. m. dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej Nr. 2 poczynając od godz. 8 rano.

KILKANAŚCIE POBOROWYCH ZOSTANIE UKARANYCH.

Referat wojskowy magistratu przesłał do władz administracyjnych kilkanaście wniosków o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej mężczyzn w wieku poborowym za uchybienia przepisom meldunkowym.

KONFERENCJA GRANICZNA W SPRAWIE POSTRZELENIA STRAŻNIKA LITEWSKIEGO.

Wczoraj donosiliśmy o postrzeleniu przez kopistów strażnika litewskiego na terenie odcinka granicznego Smolniki. W związku tem zajściem w dniu dzisiejszym w rejonie Niemenczyna ma się odbyć polsko-sowiecka konferencja graniczna. Strażnik ów, jak wiadomo, łodzią przedostał się na teren polski i nie usłuchał wezwania patrolu polskiego do zatrzymania się, w konsekwencji czego został postrzelony.

POMNIK ADAMA MICKIEWICZA.

Magistrat zamierza w początkach jesieni przystąpić do robót przygotowawczych związanych z budową w Wilnie pomnika Mickiewicza. Pomnik ten, jak wiadomo, ma stanąć na ul. Mickiewicza vis a vis ogródka Sztralla W związku z tem nastąpi na tem miejscu regulacja ulicy, która zmieni nieco swój obecny kierunek.

Wzniesienie samego pomnika (wg. projektu Kuny) nastąpi w roku przyszłym.

Znany przemysłowiec z Małopolski pod przykrem oskarżeniem.

Kelner pośrednik. Kolacja zadarmo. Awantura w hotelu Bristol.

Jan Noworyt (Wiłkomierska 56) w godzinach wieczornych odpoczywał na ławce w Cieletniku, gdy do niego podszedł znajomy kelner z baru „Staro-Wileńskiego" mieszczącego się przy ul. Wielkiej naprzeciw poczty. Znajomi rozgadali się — poskarżyli się wzajemnie na ciężkie czasy. Wtem jakby od niechcenia kelner zakomunikował Noworytowi, że u nich w barze można wypić zadarmo, gdyż bawi tam jakiś bogaty jegomość, który wszystkim funduje. — Noworyt zpoczątku potraktował to opowiadanie jako żart. Znajomi pogadali jeszcze jakiś czas o różnych rzeczach. Wreszcie kelner przypomniał sobie, że musi iść do pracy i powtórzył, że jeżeli kolega chce się napić zadarmo, to niech idzie z nim.

Kto mógłby przeciwstawić się takiej pokusie? I p. Noworyt z kelnerem poszli do baru. W „Staro-Wileńskim" barze Noworyt został przedstawiony dwóm panom, którzy siedzieli w gabinecie. Przed nimi na stole stała cała baterja wódek różnego gatunku. Noworyta zaproszono do stołu. Jeden z obecnych w gabinecie wkrótce opuścił towarzystwo i pozostali tam przyjezdny i pragnący wypić Noworyt.

Rozpoczęła się libacja. Przyjezdny częstował gościa bardzo serdecznie, zmieniał gatunki wódek, a kiedy Noworyt nie mógł już ruszyć się o własnych siłach a godzina była późna, —przyjezdny zaproponował mu „nie jechać teraz do domu, gdzie w tym stanie może narazić się tylko na przykrości, lecz zaproponował pojechać z nim do hotelu Bristol.

Niezdolny w tym stanie do oponowania Noworyt, wsadzony do dorożki przy obcej pomocy, znalazł się wkrótce w numerze hotelowym.

Tutaj troskliwy gospodarz zajął się swym gościem i pomógł mu się rozebrać.

W pewnej chwili krzyki wyrywające się z pokoju przyjezdnego, postawiły personel hotelowy na nogi. Kiedy po dłuższem dobijaniu się wpuszczono portjera, znalazł on na wpół ubranego Noworyta, który oskarżał przyjezdnego o gwałt na tle zboczenia seksualnego i domagał się wezwania policji.

Noworyta sprowadzono na ulicę, a gościnny gospodarz wsadził mu do ręki 10 zł. na dorożkę.

Noworyt po przeżytych przykrościach prawie wytrzeźwiał. Zamiast do domu pojechał do 3 komisarjatu, gdzie złożył krótkie zeznanie o dokonanym rzekomo gwałcie na jego osobie. Następnego dnia władze śledcze przeprowadziły dochodzenie, które ujawniło fakty, wyżej podane.

Przy dochodzeniu wyjaśniło się, że tym gościnnym przyjezdnym, który podstępem wciągnął do siebie p. Noworyta okazał się współwłaściciel znanej w Polsce Fabryki Likierów i Wódek Adam B. ze Lwowa.

Badany przez policję p. B. zeznał, że p. Noworyt dobrowolnie zgodził się za pewnem wynagrodzeniem na odwiedzenie go w hotelu, a obecnie szantażuje go.

Do ostatecznego zakończenia dochodzenia p. B. pozostaje w Wilnie, bez prawa wydalania się poza granice miasta.

Z życia żydowskiego.

ZJAZD DELEGATÓW ŻYDOWSKIEGO KUPIECTWA ZIEM PÓŁN.-WSCH.

W dniu dzisiejszym otwarte zostaną obrady Rady Naczelnej Związku Kupiectwa Żydowskiego Ziem Północno — Wschodnich z udziałem przedstawicieli województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego i białostockiego.

Zjazd omówi szereg najbardziej aktualnych zagadnień gospodarczych oraz bolączki kupiectwa kresowego.

PROF. ZONDEK — KIEROWNIKIEM INSTYTUTU PATOLOGICZNEGO PRZY SZPITALU ŻYDOWSKIM W WARSZAWIE.

Dyrektor szpitala żydowskiego w Warszawie dr. Goldman odbył dłuższą rozmowę ze zbiegłym z Niemiec do Szwajcarji słynnym profesorem uniwersytetu berlińskiego H. Zondekiem, proponując mu objęcie stanowiska kierownika Instytutu Patologicznego przy szpitalu żydowskim w Warszawie. Ze sprawą tą jest związane dokończenie budowy Instytutu i dlatego ostateczne warunki objęcia kierownictwa przez prof. Zondeka będą ustalone dopiero po rozpoczęciu normalnych prac przez Zarząd w Warszawie w najbliższym czasie.

Komitet budowy Instytutu odbył szereg konferencyj z zarządem Gminy Żydowskiej, która ma rozważyć możliwość zaciągnięcia pożyczki w państwowej instytucji bankowej. Jednocześnie trwa akcja wśród społeczeństwa żydowskiego mająca za zadanie zebranie funduszów na ten cel.

AKCJA PRZEWARSTWOWIENIA ŻYDÓW NA WILEŃSZCZYŹNIE.

W tych dniach odbyła się w Wilnie narada szeregu żydowskich działaczy społecznych wraz z grupą inżynierów i agronomów, poświęcona sprawom przewarstwowienia Żydów województw północno-wschodnich. Sprawa produktywizacji elementu żydowskiego w Polsce zajmuje nie od dziś umysły działaczy społecznych, stając się jednem z najbardziej piekących zagadnień dnia. Niedawno powstało we Lwowie „Żydowskie Towarzystwo Rolnicze", które rozpoczęło bardzo żywotną i skuteczną działalność wśród szerokich mas żydowskich. Temu celowi była też poświęcona wspomniana narada wileńska, na której postanowiono przystąpić do założenia takiego Towarzystwa rolniczego z siedzibą w Wilnie, któreby swą działalnością objęło województwo wileńskie, białostockie, nowogródzkie i poleskie.

Do Komitetu organizacyjnego towarzystwa zostali wybrani: Dr. C. Szabad, M. Szalit, inż. Klebanow, inż. Kremer, inż. Kapłan i inż. Salit. Komitet organizacyjny Towarzystwa rozpoczął już swą działalność, której najbliższem zadaniem będzie stworzenie na ziemiach północno-wschodn. Rzeczypospolitej szeregu spółdzielczych gospodarstw rolnych. Prócz tego zostaje zorganizowany w Wilnie uzupełniający kurs dla żydowskich ogrodników.

MALICKA I SAWAN W BARANOWICZACH.

Dziś, w poniedziałek, wielcy nasi artyści Marja Malicka i Zbyszko Sawan, wystąpią w teatrze „Casino" ze sztuką D. Niccodemi'ego p. t. „Cień".

NA WILEŃSKIM BRUKU

PECH WŁAMYWACZY.

Ubiegłej nocy nieujawnieni sprawcy, dokonali włamania do mieszkania rodziny Jerszańskich zam. przy ulicy Makowej 16.

Włamywacze, wiedząc o tem, iż rodzina Jerszańskich przebywa na letnisku, w nocy wypiłowali otwór w drzwiach, skąd przedostali się do mieszkania, sądząc, że zrobią na tem dobry „interes". Srodze jednak pomylili się: Jerszańscy, pozostawiając mieszkanie bez opieki, wynieśli co najcenniejsze rzeczy.

Włamywacze zmuszeni byli ograniczyć się jedynie do zabrania serwisu i poduszki

Kradzież spostrzegł dopiero nad ranem dozorca domu, który zaalarmował policję.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA

Ubiegłej nocy nieujawnieni sprawcy przy pomocy wytrychów, przedostali się do mieszkania Heleny Mochlińskiej (Benedyktyńska Nr. 8) skąd skradli garderobę oraz inne rzeczy na ogólną sumę 1400 zł.

Policja zatrzymała dwóch podejrzanych.

ESENCJĄ OCTOWĄ.

Przy ulicy Szopenowskiej 10, zatruła się esencją octową niejaka Stefanja Korsakówna. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Sawicz. Powód — nieznany. (c).

ZRANIŁ CIĘŻKO WŁAŚCICIELA MIESZKANIA.

Do krwawej bójki doszło wczoraj przy ulicy Pożarowej Nr. 5 W kamienicy tej zajmuje mieszkanie Romuald Kuchlewicz, u którego mieszka w charakterze sublokatora niejaki Antoni Podolski.

Wczoraj pomiędzy Kuchlewiczem a jego sublokatorem wynikła bójka na tle porachunków osobistych.

W czasie bójki, Podolski pochwycił nagle nóż i zadał Kuchlewiczowi kilka poważnych ran. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło rannego w stanie poważnym do szpitala św. Jakóba.

KIESZONKOWCY NA RYNKU DRZEWNYM.

Wczoraj na rynku Drzewnym dokonano trzech kradzieży kieszonkowych. P. Beretowi Szapirze (Wszystkich Świętych 7) wykradziono z kieszeni 28 zł. gotówką, stempel firmy „Singier" i dokumenta; p. Zofji Tyczyńskiej (Makowa 5) 40 zł. oraz p. Annie Lipskiej (Stefańska 11) portmonetkę z gotówką, obrączkę złotą oraz inne drobne rzeczy, łącznej wartości 12 zł.

Wolał kartofle w mundurach.

Wczoraj w godzinach porannych do pogotowia dostarczono 70-letnią Cypę Gołubową (Kalwaryjska 40) z mocno zranioną i pokrwawioną głową.

Jak się okazało, Gołubowa pobita została przez swego, o kilka lat od niej starszego męża, który w ten sposób zaprotestował przeciwko „samowoli" jego żony, która wbrew jego rozkazowi odważyła się gotować czyszczone kartofle wówczas, kiedy staremu Gołubowi smakowały w mundurach.

Małżonek — smakosz zbił żonę poważnie raniąc ją w głowę ciśniętym słoikiem, poczem, częściowo zdemolował mieszkanie, wyrzucając między innemi przez okno trzy doniczki wazonowe.

Kres awanturze położyli sąsiedzi. (c)

Grasowanie oszustów rynkowych.

Energiczna akcja policji.

Onegdaj donosiliśmy o zuchwałych wyczynach oszustów rynkow., którzy mszcząc się za demaskowanie swej działalności posługiwali się nawet terorem.

Obecnie dowiadujemy się, iż w wyniku przeprowadzonej przez policję akcji kilku z tych oszustów rynkowych już zatrzymano i osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowo śledczych.

Ostatnio kolejną ofiarą oszustów rynkowych padła p. Anna Gajowa (ul. Turgielska Nr. 19), którą na rynku Stefańskim wciągnięto w grę na t. zw. „blaszki". Gra zakończyła się wyłudzeniem od niej 10 zł., poczem oszuści szybko zbiegli.

Poszkodowana zameldowała o oszustwie policji. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia pod zarzutem oszukania Gajowej osadzono Michała Dziegcierowa i Aleksandra Iwanowskiego, którzy zostaną skonfrontowani z poszkodowaną. (c)

Niewierna żona na pograniczu.

Na terenie odcinka granicznego Chocieńczyce patrol K. O. P-u nocy wczorajszej był świadkiem niecodziennego zajścia. W pewnym momencie ciszę nocną rozdarł przeraźliwy krzyk kobiecy. W odległości kilku dziesięciu metrów od linji granicznej po stronie sowieckiej żołnierze w świetle prożektora ujrzeli jakąś kobietę kurczowo trzymaną przez wojskowego sowieckiego i jakiegoś osobnika cywilnego. Kobieta wydzierała się trzymającym. Siłą jednak została zawleczoną wgłąb terytorjum sowieckiego.

Jak opowiadają, niesamowite to zajście graniczne powstało na tle romantycznem. Trzymaną niewiastą była żona zastępcy komendanta odcinka, Bierezowskiego. Krytycznej nocy została przez męża przyłapana na zdradzie. Obawiając się konsekwencyj zdecydowała się zbiec do Polski, przy samej prawie granicy została jednak zatrzymaną przez ścigającego męża i odprowadzoną do domu.

Jaki był dalszy bieg wypadków, pozostało tajemnicą.

STRAJK W TARTAKACH TRWA.

Strajk w tartakach wileńskich, który, jak już podawaliśmy, wynikł na tle zatargu o płace, trwa w dalszym ciągu. Konferencje z zainteresowanemi stronami nie dali dotychczas rezultatu.

BEZROBOCIE ZMNIEJSZA SIĘ.

Bezrobocie na terenie Wilna w ciągu ubiegłego tygodnia zmniejszyło się o 36 osób.

Obecnie Wilno liczy 6017 bezrobotnych, notując największą ilość bezrobotnych wśród pracowników umysłowych i niewykwalifikowanych robotników fizycznych.

WZNOWIENIE RUCHU NA UL. POLOWEJ I SAPIEŻYŃSKIEJ.

Został podjęty ruch kołowy na ul. Sapieżyńskiej i Polowej, gdzie, jak wiadomo, magistrat budował w ciągu ostatnich kilku dni spusty deszczowe

TEATR I MUZYKA

— **Pożegnalne przedstawienie „JIM i JILL".** Dziś w poniedziałek dnia 7 sierpnia o godz. 8,15 w. ukaże się na scenie Teatru Letniego nadwyraz wesoła, melodyjna komedja muzyczna „JIM i JILL z H. Kamińską i M. Węgrzynem na czele zespołu z pp.: Jasińską — Dotkowską, Braunówną, Elwickim, Pośpiełowskim, Świętochowską i innymi. — Zaznaczyć należy iż jest to ostatnie przedstawienie tej sztuki.

Ceny miejsc zniżone o 50 proc.

— **Premjera w Teatrze Letnim.** Jutro, dnia 8 sierpnia o godz. 8,15 w. premjera doskonałej farsy w 3 aktach M. Neall'a i M. Fernera p. t. „Co on robi w nocy", w której główne role kreują pozyskani przez Dyr. Teatru Letniego na występy w tej sztuce H. Kamińska i M. Węgrzyn na czele zespołu z pp.: St. Purzyckim, Jasińską—Detkowską, Braunówną, Janowskim, Skolimowskim, Preissem, Pośpiełowskim, Elwickim, Dejunowiczem i innymi.

Ceny miejsc zwyczajne.

Zniżki akademickie ważne.

— **Teatr muzyczny „LUTNIA". „BARON KIMMEL".** Dziś w dalszym ciągu melodyjna operetka W. Kollo „Baron Kimmel" posiadająca wiele humoru i zabawnych sytuacyj. Główną rolę kreuje M. Tatarzański w otoczeniu Gabrielli, Halmirskiej, Molskiej, Szczawinskiego, Wyrwicz — Wichrowskiego i innych.

Widowisko urozmaicają ewolucje w wykonaniu solistów i zespołu girls.

E. KOBYLIŃSKA. 17

ZŁOTE SCHODY.

A ponieważ w ostatnich czasach miewał dużo obstalunków od inżyniera Wertyna, który będąc kalwinem, okazał się w romowie z Raszukiem najbardziej gorliwym Polakiem, więc powoli skręcał chorągiewkę swojej niestałej orjentacji znów na stronę polską. Inżynier prowadził roboty państwowe, otrzymane dzięki niepolskiemu nazwisku i kalwińskiemu wyznaniu, ale Raszuk o tem nie wiedział, a widząc szacunek, jakim cieszył się ogólnie Wertyn i podziwiając jego dostatnio urządzony dom, poczuł stanowczo sympatję do Polaków. Najbardziej jednak pociągała go piękna jasnowłosa żona inżyniera, wyniośle grzeczna i spokojna, którą Raszuk ścigał rozgorzałemi źrenicami, wzdychając do niej w skrytości serca. Postanowił też zdobyć sobie koniecznie jakąś dumną Polkę na żonę, taką, któraby umiała uśmiechać się wyniośle i patrzeć tak królewsko niewidzącemi oczyma, jak urocza pani Wertynowa. Niedużo miał jednak sposobności do przebywania w polskiem towarzystwie, które w Petersburgu trzymało się osobno i niezawsze mogło być dla takiego Raszuka dostępne, to też na drodze pragnień swoich widział ciężkie przeszkody i trapił się tem mocno, pocieszając się kieliszkiem i dorywczemi „dziewczynkami", gdy nagle spotkał przypadkiem Ludę.

Wydała mu się ona objawieniem, a ponieważ miał tutaj możność zbliżenia się do niej przez jej praktyczną ciotkę, nie zaniedbał więc tej sposobności nęcąc obietnicą wyszukania dobrej posady dla Wiktora, jako też hojnych podarunków dla pośredniczki w tej sprawie.

* * *

Pan Antoni Raszuk wszedł do ponurej długiej bramy domu, gdzie mieszkała wybranka jego serca, czując przyśpieszoną działalność tego organu. Uzbrojony był w kilkanaście paczek rozmaitego kształtu, które z trudem przełożył wszystkie do lewej ręki, a prawą dotknął dzwonka drzwi mieszkania pod Nr. 10. Uczynił to z lekkim dreszczem i wydął usta zdecydowanem fuknięciem, jakby po wejściu na szczyt stromego pagórka. Wydało mu się, że dzwonek odezwał się zbyt głośno pod naciskiem jego grubej, spracowanej ręki, więc odchrząknął dławiące zakłopotanie i przestąpił z nogi na nogę, oczekując chwilę pod drzwiami. Wpuściła go pani Olesia, wyjątkowo dziś gładko uczesana i świecąca pod szyją złotem dużej, pamiątkowej broszki. Uścisnęli sobie dłonie w milczeniu, niby dwoje zdecydowanych spiskowców, a gdy stanęli koło wieszadeł na korytarzu, ciotka szepnęła:

— Jest, niech pan będzie ostrożny. Ręce przy sobie, bo ona dzika zupełnie.

Wzruszony Raszuk kiwnął głową, wydobył się z otchłani futra i, zabierając ze sobą paczki, na które ciotka rzuciła ciekawe spojrzenie, poszedł za swoją przewodniczką na spotkanie miłego niebezpieczeństwa. Luda już była uprzedzona, że ma się spotkać z dawnym znajomym swego ojca, który pragnąłby przesłać jego najmłodszemu synkowi trochę zabawek, a zarazem zapoznać się z obecną w Petersburgu córką.

Była daleka od wszelkich podejrzeń, to też wstała na powitanie starszego pana z najmilszym uśmiechem. W domowej sukience, trochę przykrótkiej, a przyozdobionej białym kołnierzykiem, bledziutka i zgrabna, a serdecznie uprzejma, oczarowała swego wielbiciela jeszcze bardziej. Zaraz też nawiązała rozmowę o swoim ojcu, ale niezbyt pomysłowy Raszuk, posiadając tylko skąpe informacje, otrzymane od p. Olesi, obawiał się poślizgnąć na tym niepewnym gruncie i pośpiesznie skierował uwagę obecnych w stronę paczek, które ułożył przed Ludką na stole. Gdy rozwiązał pierwszą, dziewczyna zarumieniła się z radości i nie mogła się powstrzymać od klaśnięcia w dłonie, gdy Raszuk podawał jej żółtego niedźwiedzia z przekręconą zuchwale głową i fantazyjną na szyi kokardą. Wzięła kosmatą zabawkę w objęcia z prawdziwą sympatją, potargała sterczące ucho i już wyciągnęła szyję, zaciekawiona, co też może być więcej w tych pakunkach. Stojąc tak z niedźwiadkiem i półotwartemi ustami wchłaniając czar zabawek, nie robiła wrażenia dorosłej panienki. Wcale też nie starała się zaimponować panu Antoniemu powagą. Owszem, bez ceremonji usiadła na podłodze, żeby puścić nakręcony pociąg i obejrzeć dużą, bajecznie wystraszona Markiza fuknęła na pociąg i skoczyła aż na kredens z poręczy krzesła, że obojgu starszym też się zrobiło wesoło.

Opamiętała się trochę po jakimś czasie, ułożyła zabawki na swojem łóżku i rzekła gorąco:

— Kochany panie, dziękuję panu w imieniu mego Waciulka. A dobroci pańskiej nigdy nie zapomnę.

— Co tu gadać, kiedy mnie samemu osobliwie przyjemnie — zaręczał pan Antoni. —Jaby dla pani i nie to jeszcze... gołąbko ty moja!

— Bo to wielki przyjaciel twego ojca — podchwyciła zaniepokojona ciotka. W Wilnie oni się spotykali za młodych lat swoich.

— Niech pan będzie pewien mego przywiązania, jeżeli pan znał i kochał tatusia — powiedziała Ludka z wyciągniętą ku niemu ręką.

Raszuk skwapliwie tę dłoń pochwycił, całując ją z wyrazem wielkiego szacunku ku wielkiemu zakłopotaniu Ludy. Ale dziewczyna nie cofnęła się przed tym pocałunkiem, co było dobrym znakiem dla rozjaśnionej ciotki, zacierającej ręce pod stołem. A już Raszuk rozpromienił się zupełnie.

— A tu jeszcze jest coś dla dam — wyznał nieśmiało, podając paczki pani Olesi.

— Ach! Ach! Czemuż to pan Antoni subjekcję nam robi? — broniła się niby ciotka Olesia. — Taki koszt!

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.